Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena egz 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 6. — ROK XLII.

NIEDZIELA 6 STYCZNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8· zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honorarje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Manifestacje berlińskie.

W miarę tego, jak się pogarsza sytuacja wewnętrzna w Niemczech, gdy coraz widoczniejszem się staje, że z pierwotnego programu narodowo-socjalistycznego nic już prawie nie zostało; gdy uczucie zawodu politycznego z jednej strony a niezadowolenie z powodu ciężkich warunków gospodarczych z drugiej, ogarnia szerokie koła ludności niemieckiej, w tej sytuacji, jako uniwersalny środek na niebezpieczne nastroje urządza się raz po raz wspaniałe manifestacje, które nazewnątrz mają demonstrować potęgę Trzeciej Rzeszy, a wewnątrz są jakgdyby groźnem memento dla zawiedzionych, niezadowolonych i opornych. Po takich manifestacjach siły i jedności w obozie hitlerowskim następują zwykle refleksje, zwiększające poważnie liczbę mieszkańców obozów koncentracyjnych, albo polegające na zastosowaniu innych bardziej drastycznych metod i środków.

Nie jest wykluczone, że podobny epilog będzie miało czwartkowe uroczyste zgromadzenie manifestacyjne w operze berlińskiej, w którem wzięli udział wszyscy ministrowie, posłowie do Reichstagu generałowie Reichswehry, przewódcy szturmówek i sztafet hitlerowskich, przewódcy frontu pracy oraz młodzieży hitlerowskiej. Zgromadzenie miało charakter jakgdyby aktu państwowego, miało być oficjalną manifestacją solidarności całego społeczeństwa niemieckiego z polityką wodza. Miało ono na celu zaprzeczyć rozsiewanym zagranicą pogłoskom o niesnaskach i tarciach zarówno w łonie narodowych socjalistów, jak i w stosunku Reichswehry do rządu Rzeszy. Mowa zastępcy Hitlera — jako przewódcy partji — min. Hessa, jak i przemówienia innych przewódców wyrażały „niewzruszoną wierność i zaufanie do wodza całego narodu". Taką samą wierność wyraża adres wystosowany z inicjatywy premjera Goeringa do kanclerza Hitlera, zawierający wielką ilość podpisów.

Komunikat oficjalny wyjaśnia genezę tej wielkiej manifestacji w sposób następujący: kancelarja Rzeszy otrzymała w dzień Nowego Roku wiadomości o nowej kampanji antyniemieckiej zagranicą, pozostającą w związku z plebiscytem saarskim. Niezwłocznie postanowiono w odpowiedzi na to urządzić zbiorową manifestację korpusu przewódców państwa, partji i armji, którą zorganizowano w ciągu dwudziestu czterech godzin. Komunikat potwierdza, że wydany przez ministra lotnictwa Goeringa zakaz przelotu samolotów nad Berlinem pozostawał w związku z manifestacją. Rozporządzenie, zabraniające przelotu samolotów, było w pierwszej linji motywowane oficjalnie ćwiczeniami lotniczemi, jakie rzekomo miały się odbywać w tym czasie nad Berlinem.

Z treści komunikatu zdaje się wynikać, że manifestacja czwartkowa była ostatnim atutem, jaki rzucił Berlin na szalę walki plebiscytowej toczącej się w zagłębiu Saary. Jakkolwiek Niemcy są pewne wyniku głosowania w dniu 13 b. m., sądzą jednak, że nie należy zaniedbywać niczego, co może przyczynić się do zwycięstwa. Zdaniem kół decydujących w Berlinie, manifestacja czwartkowa winna dodać energji niemieckiemu frontowi w zagłębiu Saary, a przerazić zwolenników utrzymania obecnego status quo politycznego w tym kraju.

Był to jeden cel manifestacji, ale nie jedyny z pewnością. Należy zwrócić uwagę na znamienny zbieg okoliczności, że manifestacja berlińska zwołaną została w chwili, gdy podróż min. Lavala do Rzymu była już przesądzona. Nawet nie przeceniając znaczenia tej wizyty, można jednak śmiało przyjąć, że przyczyni się ona do utrwalenia niepodległości Austrji, co w żadnym razie nie leży w interesie Niemiec. Porozumienie francusko-włoskie jest sukcesem dyplomacji francuskiej. Prasa niemiecka wprawdzie je pomniejsza, ale nawet z jej sceptycznych głosów widać, jak Niemcom nie jest na rękę to porozumienie oraz projekt utworzenia wielkiej ententy środkowo-europejskiej. Nie jest tedy wykluczone, że inicjatorom wielkiego zgromadzenia w operze berlińskiej chodziło także o osłabienie niekorzystnego wrażenia, jakie musiała wywołać w niemieckiej opinji podróż min. Lavala do Rzymu i związane z nią nowe koncepcje z zakresu polityki międzynarodowej.

Wspomnieliśmy już, że czwartkowa manifestacja może mieć także konsekwencje w formie represyj w stosunku do tych żywiołów w obozie narodowo-socjalistycznym, czy też poza nim, które coraz wyraźniej demonstrują swe niezadowolenie z powodu obecnej sytuacji wewnętrznej w Niemczech. O tem jest dość głośno w prasie zagranicznej, która przewiduje, że już w najbliższym czasie nastąpi generalna ;;czystka" w tym obozie przez usuwanie z niego niepewnych i nieprawomyślnych. Podobno trzem do czterech tysięcy funkcjonarjuszów partyjnych grozi wydalenie z partji.

Nie są to wiadomości pewne, ale niewątpliwie leżą w granicach prawdopodobieństwa. Jest to już taki los wszelkich dyktatur, że co pewien czas muszą oczyszczać własne szeregi; usuwając z nich niedawnych swych zwolenników. Dzieje się to dlatego, że oni właśnie, znając najlepiej wszystkie kulisy, najprędzej mogą ocenić zarówno moralną wartość swych przewódców, jak i nie mniej wątpliwą wartość głoszonych przez nich obietnic i zapowiedzi. A poznawszy je, zaczynają się buntować.

A. D.

Konferencje rzymskie.

Rzym, 5. 1. (PAT.) Na krótko przed godz. 10-tą do hotelu „Excelsior" gdzie zamieszkał min. Laval, przybyli: Szef protokołu hr. Senni i ambasador francuski de Chambrun. Min. Laval wraz z otaczającemi go osobistościami udali się w 4-ch powozach do pałacu weneckiego, dokąd przybyli punktualnie o godz. 10-ej. Rozmowa ministra z Mussolinim trwała około 2-ch godzin. O godzinie 12-ej min. Laval udał się do Kwirynału, gdzie był przyjęty przez króla.

Rzym, 5. 1. (PAT.) Minister Laval po przyjeździe do Rzymu **pracował od godziny 2-ej w nocy w towarzystwie urzędników,** którzy mu towarzyszą i **przygotowywał się do dzisiejszych rozmów z Mussolinim.**

Dziś rano o godz. 10-ej min. Laval **udał się do pałacu weneckiego,** gdzie odbył dłuższą konferencję z szefem rządu włoskiego.

Podsekretarz stanu spraw zagranicznych **Suvich przyjął dziś pomiędzy godz. 9 a 10 rano posłów austriackiego Vollgrubera i węgierskiego Villani'ego,** następnie zaś udał się do pałacu weneckiego, gdzie przybył również **francuski ambasador przy Kwirynale de Chambrun.** Równocześnie toczyły się **rozmowy delegatów i rzeczoznawców francuskich i włoskich.** W naradach tych brali udział ze strony włoskiej **bar. Aloisi i dyr. Butti,** ze strony francuskiej p. Leger, dyr. de **Saint Quentin i Rochat.**

Według krążących pogłosek, **rokowania odbywają się normalnie, ale dotychczas nie doprowadziły do ostatecznego załatwienia żadnej kwestji,** będącej na porządku obrad.

W południe min. Laval udał się do króla, który podejmował śniadaniem gościa francuskiego oraz jego współpracowników. W śniadaniu wzięli ponadto udział ambasador de Chambrun, oraz wyżsi urzednicy ambasady francuskiej przy Kwirynale.

NARAZIE OGÓLNE ROZMOWY.

Rzym 5. I. (PAT). Specjalny krespondent agencji Havasa donosi, że dzisiejsza ranna rozmowa min. Lavala z Mussolinim w pałacu weneckim odbyta w obecności podsekretarza stanu Suvicha **dotyczyła wszystkich europejskich zagadnień dyplomatycznych i miała charakter dosyć ogólny. Bardziej szczegółowe rozmowy prowadzone będą dziś wieczorem i jutro w niedzielę.** Osiągnięcia porozumienia nie spodziewają się przed jutrzejszym wieczorem. **Konwencje o stabilizacji stosunków w Europie środkowej nie będą ogłoszone niezwłocznie po ich parafowaniu, lecz dopiero po przystąpieniu do nich państw bezpośrednio zainteresowanych niezależnie od Rumunji i Polski.** Niemniej jednak ogłoszony będzie komunikat, który **stwierdzi porozumienie Francji i Włoch w zasadniczych linjach politycznych.** Porozumienie to opierać się będzie na wzajemnem zrozumieniu interesów obu krajów oraz ogólnych interesów europejskich.

AUDJENCJA U KRÓLA.

Rzym. (PAT). Audjencja min. Lavala u króla trwała **pół godziny.** Równocześnie przedstawiciele Quai d'Orsay **badali w pałacu Chigi wraz z Suvichem sprawy kolonjalne.** Po śniadaniu wydanem przez króla, przyjęci zostali kolejno w pałacu Chigi posłowie węgierski i austrjacki oraz **ambasador polski.**

Dziś nastąpi parafowanie układu.

Warszawa, 5. 1. (Telef.) Z Rzymu donoszą: Dziś rano Laval jeszcze przed odbyciem pierwszej rozmowy z Mussolinim **przyjął dziennikarzy francuskich** i w rozmowie z nimi stwierdził, że **wszystkie sprawy, które wymagały uzgodnienia, zostały już właściwie załatwione.** Laval podkreślił, że należy przeprowadzić tylko decydujące rozmowy.

Francuski min. spr. zagr. **nastrojony jest optymistycznie** i wierzy, że jego rozmowy z Mussolinim dadzą wynik pozytywny. Wieczorem na przyjęciu, które będzie wydane na cześć min. Lavala w ambasadzie francuskiej z udziałem Mussoliniego nastąpi **wymiana toastów,** w którym obaj mężowie stanu poruszą **najważniejsze sprawy z obecnych rokowań.**

Przypuszczać należy, że w niedzielę przedpołudniem nastąpi **parafowanie włosko-francuskiego paktu konsultatywnego.**

Sprawa udziału Polski w pakcie niemieszania się do spraw wewnętrznych innych państw, stanowi przedmiot zaniteresowania rzymskich kół politycznych. W tutejszych kołach politycznych panuje opinja, że Polska, która wogóle nie brała udziału we wszystkich rokowaniach dotyczących Austrji, zapewne **nie skorzysta z zaproszenia i do paktu nie przystąpi.**

ŻYCZENIA ANGLJI.

Londyn, (PAT). Minister spraw zagranicznych John Simon polecił ambasadorowi brytyjskiemu w Rzymie **przesłać Mussoliniemu i Lavalowi pismo zawierające najgorętsze życzenia powodzenia rokowań rzymskich.** Minister dodaje, iż układ, jaki zgodnie z nadziejami zostanie zawarty, stanowić będzie **szczęśliwą wróżbę dla bardziej szerokiego porozumienia europejskiego** w tym roku krytycznym, który rozpoczął się pod tak pomyślnemi auspicjami.

O czem piszą inni?..

Urodzaj na nowe podatki.

„Czas" atakuje projekt daniny szkolnej. W szczególności formy opodatkowania, przewidziane w nim. Zasadniczo będzie się z tego tytułu płaciło 2 zł. rocznie od „izby" w lokalach jedno- i dwuizbowych. 3 zł. od izby w lokalach 3-izbowych i t. d. Na szczególną uwagę — pisze „Czas" — zasługuje **„zaliczenie kuchni, pokojów dla służby, pomieszczeń mieszkalnych (np. alkowy) do „izb"**. Da ono powód do tysiąca rekryminacyj, żalów, i zapewne rekursów do Trybunału Administracyjnego, bądź Izb Skarbowych. Np. obywatel zajmuje z żoną, teściową, stu-letnim wujaszkiem i czworgiem dzieci trzypokojowe mieszkanie. Całe życie uważał, że ma trzy pokoje i że jest mu bardzo ciasno. Aż tu nagle dowiaduje się, że ma płacić podatek od 5 „izb"; władze bowiem zaliczyły mu do „izb" alkowę i kuchnię; a nawet 6 „izb" (plus pokój dla kuchty). Można sobie wyobrazić jego wściekłość: słuszną.

Najgorszym jednak **już nie brakiem, ale skandalem projektowanej daniny jest objęcie nią nowych budowli i nadbudówek. Przecież tyle razy ustawy uroczyście gwarantowały, że nowe budowle będą na lat 15 wolne od wszelkich nowych podatków"**.

„Droga mnożenia podatków i ich podwyższania, na którą wkroczył p. Zawadzki, jest drogą złą. Jest drogą **szkodliwą**. Jest drogą niebezpieczną. Godzi nietylko w lokatorów, w kamieniczników, w ruch budowlany. Nietylko w życie gospodarcze, w nadzieje poprawy, w powrót dobrych, a choćby lepszych czasów. Godzi w interesy nadrzędne. W autorytet prawa. W powagę ustaw. W zaufanie do państwa. W siłę polityczną rządu, w jego popularność, w zbliżenie rządzących i rządzonych. Projekty podatkowe ministerstwa skarbu i ratusza są najlepszą pożywką dla opozycji. **To też obowiązkiem zwolenników rządu jest je zwalczać otwarcie, kategorycznie i bezwzględnie"**.

Należy dodać, o czem „Czas" zapomniał, że istnieje projekt wprowadzenia nowego podatku, także od „izb", na przymusowe bibljoteki... Nowy Rok 1935. zapowiada więc urodzaj na nowe podatki.

Rząd, a prawo małżeńskie.

P. Adam Romer, współpracownik „I. K. C." zamieścił w wiedeńskiej „Reichspost" korespondencję o projekcie nowej konstytucji polskiej. P. Romer jest entuzjastycznym zwolennikiem pomajowych rządów w Polsce. Tem bardziej strzec się winien nieścisłości w informowaniu zagranicy o stosunkach w Polsce. Zapomniał jednak o tem w ostatniej korespondencji. Omawiając bowiem postanowienia projektu konstytucji o prawach Kościoła, pisze:

„Kościół katolicki zatrzymuje naturalnie swoje naczelne stanowisko i swój przywilej (?), rządzenia się w swojem kole działania swojem (kanonicznem) prawem. Skutkiem tego ostateczne uregulowanie szeroko dyskutowanego prawa małżeńskiego może być załatwione tylko w drodze układu z Watykanem".

Pomińmy prawniczą nieścisłość tego ustępu. Zwróćmy uwagę na ostatnie zdanie. P. Romer zapewnia zagranicę. że rząd obecny nie zechce załatwić sprawy prawa małżeńskiego bez porozumienia ze Stolicą Apostolską. Bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby tak było. Ale doświadczenia dotychczasowe każą nam być sceptykami. Wszak projekt prof. Lutostańskiego powstał bez porozumienia ze Stolicą Apostolską... Więc, jaki jest sens w puszczaniu tego rodzaju pogłosek zagranicę?

Walka z katolicką placówką prasową.

Wychodzący od lat przeszło 60 w Pelplinie „Pielgrzym", katolicki i opozycyjny organ pomorski, jest obecnie zwalczany bezwzględnie przez sanację, która się ucieka do takich form walki, jak ulotki rozrzucane przed kościołem; wciąganie społecznych organizacyj do ataków na to pismo i t. p. Odpowiadając na te ataki „Pielgrzym" pisze:

„Wydawnictwo „Pielgrzyma" zostało założone przez najwybitniejszych działaczy na Pomorzu, głównie księży Polaków. „Pielgrzym" już od 66 lat prowadzi propagandę miłości Boga i Ojczyzny. Zwalczali „Pielgrzyma" Niemcy-protestanci, zwalczali wrogowie religji i narodu polskiego, ale czegoś podobnego jeszcześmy nie widzieli, ani o czemś podobnem nie słyszeli. Wiemy o jednem. W robocie tej biorą przeważnie udział ludzie ze wschodu i ci, co mają stosunki z kołami wolnomyślicieli i żydów. Z Pomorza Polaków-katolików tylko nieliczne wyjątki. **Za całą tą akcją stoi znany wszystkim zakulisowy dyrygent.**

Dodajemy jeszcze, że wydana została osobna ulotka, którą rozdawano wychodzącej z kościoła ludności w Tczewie, w Pelplinie i we wszystkich parafjach pow. tczewskiego. Wielu ludzi po przeczytaniu odrazu ulotkę tę z wstrętem odrzucało i darło w strzępy".

Przegląd religijny.

Pisałem niedawno o niepokoju, w który kard. Faulhaber wprawił żydowską prasę wyrażeniem Hitlerowi uznania z powodu jego dążności do porozumienia z sąsiedniemi państwami. I wyraziłem zdanie, że to uznanie w niczem nie przesądza, ani nie zmienia znanego powszechnie stosunku arcybiskupa monachijskiego do światopoglądu i do etyki narodowego socjalizmu i III. Rzeszy. Najnowsze wystąpienie kard. Faulhabera dowodzi. że tak jest w istocie.

„WIĘCEJ SZACUNKU DLA RELIGJI". — Na zakończenie Starego Roku wygłosił kard. Faulhaber w katedrze monachijskiej kazanie, które było nowym rozrachunkiem z ideologją hitleryzmu. Za temat wziął kardynał wezwanie: „więcej szacunku dla religji".

Przypomniał, że pierwszy biskup z Freising, bł. Korbinian, nie milczał wobec nadużycia, którego się dopuścił książę bawarski Grimoald, rzucając Chleb Eucharystyczny psom na pożarcie. „Sześćdziesiąty dziewiąty z rzędu biskup z Freising (arcybiskupi Monachjum noszą ten tytuł, — przyp. „Gł. N.") podejmuje dziś kazanie swego poprzednika". Wystąpił przeciw bezczeszczeniu świętych pojęć i postaci przez — przekleństwa, przez teatr i literaturę, przez nadużywanie ich w handlu („Herzjesuhemden", i t. p.), w przemyśle (np. alkoholowym), — przeciw używaniu dzwonów kościelnych do świeckich uroczystości (zaznaczając, że wyłączne prawo rozporządzania niemi ma władza kościelna).

„Nie są to — oświadczył znakomity Biskup — żadne pretensje do rządów świeckich, gdy Kościół chce swoją sztukę wychowywania i naukę moralności oddać w służbę narodowi. Gdy nam mówią, że się religję pozbawia świętości, gdy się z nią wychodzi na zewnątrz kościoła, to musimy odpowiedzieć: nie religję pozbawia się przez to świętości, ale się życie społeczne uświęca. Chrześcijaństwo nie jest instytucją zakrystji (Sakristeieinrichtung). Mamy je wyznawać wobec ludzi... Musimy zwalczać ucisk sumienia, a walczyć o jego wolność... Jest nieprawdą, gdy się mówi lub pisze, jakoby życie religijne doznało zahamowania skutkiem stanowiska biskupów. Przeżywamy odnowienie życia religijno-kościelnego"...

Szczególnie silne wrażenie zrobił protest kardynała Faulhabera przeciw „zestawianiu" Chrystusa ze „zwyczajnym człowiekiem". Był to bowiem protest przeciw zaczynającemu się „kultowi" Hitlera, którego „dzieło i mękę" niektórzy protestanccy pisarze zestawiają z Odkupieniem Boga-Człowieka. I protest przeciw bluźnierstwu, jakiego się dopuścił świeżo kierownik „Frontu Pracy", dr. Ley, pisząc, że Hitler „błogosławi" pracy tego zrzeszenia.

JEDNOŚĆ NIEMIECKICH KATOLIKÓW. — Nie mniej znamiennem było wystąpienie drugiego Księcia Kościoła, Kard. Bertrama, arcybiskupa wrocławskiego, w dniu 1 stycznia na sumie w katedrze. „Kultura narodu — mówił kard. Bertram — zależy od jego pojęcia o Bogu". To głębokie powiedzenie stało się dla niego punktem wyjścia do niezmiernie wnikliwego rozważania na temat obecnej „teologji" narodu niemieckiego. „Pojęcie Boga — mówił — jest miernikiem kultury narodu... Znów pokazuje się w naszych czasach, że zagadnienia religijne najgłębiej wnikają w życie ludzkie. Stąd walka o stanowisko Kościoła, jako herolda Bożego i wychowawcy narodu". Walka się toczy gorąca. O co? „Nie o sprawy zewnętrzne... O duchową treść i budowę Kościoła". Nie jest to z naszej strony — wołał kardynał — żądza panowania, ani jakaś „chęć robienia opozycji przeciw rządowi i partji... To, do czego zmierzamy w kościele i w duszpasterstwie, w wychowaniu młodzieży i w kościelnych stowarzyszeniach, to nie jest atak na uzasadnione prawa państwa, ale walka o swobodę ruchów dla pracy religijnej na rzecz narodu, której nie można zamykać w murach zakrystji".

Drugą część swojego kazania poświęcił kard. Bertram wyjaśnieniu stanowiska Biskupów niemieckich. Kategorycznie zaprzeczył pogłoskom, jakoby Episkopat Niemiec był rozdzielony, i równie kategorycznie stwierdził, że go zespala doskonała jedność. „Wiemy — oświadczył — dobrze, że oczy całego świata są stale zwrócone na jedność ze Stolicą Apostolską". — Katoliczym niemiecki — kończył — jest „jednym narodem, jednym duchem, jednem sercem w Kościele".

Dwa te przemówienia wybitnych książąt Kościoła ilustrują dosadnie i stosunki panujące w Niemczech i stanowisko Episkopatu wobec nich. **Pejot.**

Bereza Kartuska w świetle urzędowem.

Odpowiedź premjera Kozłowskiego na interpelację.

Do kancelarji marszałka Sejmu wpłynęło pismo premjera Kozłowskiego, będące odpowiedzią na interpelację klubu parlamentarnego Str. Narodowego **w sprawie traktowania izolowanych w Berezie Kartuskiej.**

Odpowiedź przeczy wszystkim zarzutom, podniesionym w interpelacji, a tam, gdzie trudno im zaprzeczyć, **tłomaczy je nieporozumieniem.**

Okazuje się z odpowiedzi, że, wbrew temu, o czem była mowa w interpelacji, wartość odżywcza racyj żywnościowych w Berezie Kartuskiej jest wyższa od normy więziennej o 24.9 proc. Nieprawdą jest, jakoby wydawano izolowanym chleb niedopieczony, robaczywy groch i słoninę z robakami. Był tylko jeden wypadek **dostarczenia nieświeżej słoniny,** ale dostawa ta została zakwestjonowana.

Praca nie szkodzi — stwierdza dalej odpowiedź premjera, czego dowodem ma być ten fakt, że największa liczba przebywających w izbie chorych wynosiła 13 osób, do szpitali zaś przesłano zaledwie 5 osób, z których trzy powróciły do miejsca odosobnienia.

W siennikach znajduje się 25 kg. słomy; że w sypialniach niema ławek i krzeseł, to nic dziwnego: **sypialnie przeznaczone są do spania, a nie do siedzenia.** Natomiast są ławki i krzesła w jadalni. Mydło wydawane jest co 10 dni, bo częściej nie było potrzeby.

Później jest w odpowiedzi mowa o podinspektorze policji Greffnerze:

„Odezwanie się podinspektora Greffnera do policjantów, aby **„walili w łby, jeśli uznają to za stosowne"** jest zupełnie mylnie tłumaczone jako upoważnienie do bicia odosobnionych. Słowa wypowiedziane przez komendanta miejsca odosobnienia **wynikają z przepisów regulaminu dotyczącego użycia siły i broni w razie potrzeby.** Tendencją zaś ich było zupełnie celowe ostrzeżenie obecnej przytem grupy odosobnionych przed konsekwencjami prób oporu".

Odpowiedź pana premjera wspomina jeszcze o doraźnych karach, przewidzianych przez regulamin, i odpiera zarzut, jakoby zmuszano odosobnionych **do mycia gołemi rękami spluwaczek.** Było inaczej:

„Mycie spluwaczek, jak również innych naczyń i sprzętów, oraz sprzątanie sal i cel wchodzi w zakres prac porządkowych i jest wykonywane przez odosobnionych. Do mycia spluwaczek używa się szmat osadzonych na kijach".

Kończy się odpowiedź zapewnieniem, że w Berezie Kartuskiej fakty znęcania się i bezmyślnego szykanowania odosobnionych **nie miały miejsca.** Wymienionym w interpelacji 4 policjantom, odznaczającym się rzekomo szczególnym okrucieństwem, **nie będą wytoczone dochodzenia,** bo „brak konkretnych zarzutów i żażaleń przeciwko nim".

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowane prenumeraty.

We Francji nie będzie dyktatury...

Paryż, dnia 4 stycznia.

Znany tygodnik paryski **„Candide"** ogłosił przebieg dwugodzinnej rozmowy swego współpracownika z prem. Flandinem na temat polityki gospod. i ogólnej rządu. Premjer ubolewa nad nadprodukcją inteligencji i uważa, że Francji w chwili obecnej więcej są potrzebni murarze, cieśle i t. d., niż pozostający bez pracy inżynierowie. Zdaniem premjera, nastąpił już czas położenia kresu tezauryzacji. Oszczędzający Francuzi powinni **okazać zaufanie do swego kraju** na wypadek intensywniejszego rozwoju gospodarczego i nadwyżki budżetowej. Nie należy przeprowadzać reformy konstytucyjnej w trybie zbyt nagłym. Najważniejszą jest sprawa uregulowania stosunku władzy wykonawczej do władzy prawodawczej. Porozumienie między rządem a parlamentem w sprawie regulaminu Izby pozwoli ograniczyć debaty. W tym kierunku są już nawiązane rokowania. Przewidywana jest m. in. również **zmiana systemu głosowania.** Obecny system wyborczy nie wydaje się premjerowi doskonały. Premjer zapowiada też opracowanie nowego. Ponawia on następnie zapowiedź reformy sądownictwa w duchu zapewnienia mu całkowitej niezależności.

Na pytanie w sprawie dwuletniej służby wojskowej premjer odpowiedział, że zastosuje taką politykę militarną, jaka będzie odpowiadała potrzebom chwili. **Niebezpieczeństwo istnieje.** Niewątpliwie b. kombatanci nie życzyliby sobie powtórzenia wojny, ale każdy kraj musi pamiętać o zapewnieniu swego bezpieczeństwa.

Na zapytanie, co odpowiedzieć tym Francuzom, którzy zaczynają zachwycać się Hitlerem i jego narodowym socjalizmem, Flandin oświadczył: **Francuzi są zbyt inteligentni na to, aby zgodzili się na upodlenie dyktatury, która zaludnia więzienia, paraliżuje języki i skazuje całą ludność na życie w milczeniu i strachu.**

Protestanci i katolicy w Cieszyńskiem.

Z Cieszyna piszą nam: — Wiele rzeczy dzieje się między niebem a ziemią. o których ludzie nie wiedzą. a dobrze byłoby, by o nich wiedzieli. Taką szczyptę wiadomości, chciałbym czytelnikom podać z Cieszyńskiego.

W kazaniu na Nowy Rok powiedział jeden z pastorów ziemi Cieszyńskiej, że **„kryzys skończy się za 30 lat, kiedy wymrą wszyscy starsi".** Wcale niewesołe horoskopy dla owieczek ewangelickich. które tem proroctwem wcale się na Nowy Rok nie uradowały: a słowa szybko lecą z różnymi komentarzami od wsi do wsi i już nawet przyleciały do naszego grodu.

Ale kiedy już mowa o protestantyzmie, to nie będzie od rzeczy napisać kilka słów o ich dziwnej ofenzywie w ostatnich czasach. Kiedy jesienią z. r. Województwo przysłało do Wisły na komisarza wojewódzkiego urzędnika wyznania katolickiego. to ziemię i niebo poruszali. by utrzymać ewangelika, a przedtem chcieli również i naczelnika stacji kolejowej w Wiśle mieć „swego". A w samym Cieszynie? Całe prezydjum miasta. ewangelickie, dyrektorem szpitala rządowego ewangelik. Dobrze. że jeszcze probostwa katolickiego nie chcą obsadzić „swoim". Wobec tak wyraźnej ofenzywy ze strony protestantów nic dziwnego, że głosy dają się słyszeć o stronniczości nawet przy przyjmowaniu do robót publicznych. Dlatego przy Nowym Roku wołamy o zmianę kursu, poczawszy od reprezentacji na Ratuszu; my katolicy nie jesteśmy Kopciuszkami na tej ziemi. A zresztą ogólnie biorąc, dałoby się dużo pisać o gospodarce miejskiej, ale o tem później.

Dla scharakteryzowania tutejszego „dobrobytu" warto zaznaczyć, że S. S. Elżbietanki dla braku pacjentów przemieniają swój szpital na prywatne mieszkania: tak mało i tak rzadko ludność z opieki w szpitalu, który jest naprawdę europejski, korzysta. **W.**

Na ziemiach Rzplitej.

40-letni jubileusz „Przewodnika Katolickiego".

W dniu 17 bm. **wielce zasłużone** pismo tygodniowe „Przewodnik Katolicki" **ukończy** czterdziestolecie swej **działalności**. Założycielem „**Przewodnika Katolickiego" był śp. ks.** arcybiskup **Florjan Stablewski, który** od samego początku **powierzył** redagowanie tego pisma **ks. Józefowi Kłosowi,** zrazu pod naczelnem kierownictwem **śp. ks. radcy Koteckiego** a później jako samodzielnemu redaktorowi. Ks. protonotarjusz Józef Kłos jako redaktor „Przewodnika Katolickiego" od samych początków. należy zatem do jego założycieli. Do końca ubiegłego roku podpisywał tygodnik ks. Protonotarjusz. jako naczelny redaktor. Począwszy od dnia 6 stycznia br. podpisywać go będzie jako naczelny redaktor **ks. Franciszek Forecki.**

Pożegnanie zasłużonej nauczycielki.

W Kłodnem koło Limanowej odeszła w stan spoczynku od wielu lat pracująca w tej miejscowości nauczycielka **p. Otylja Kostańska.** Swą wieloletnią. pełną poświęcenia pracą dla młodzieży. zdołała ona pozyskać sobie — jak brzmią uwagi w nadesłanych nam z tej miejscowości. listach — przywiązanie młodzieży. a szczerą wdzięczność i uznanie miejscowej ludności. Tę dużą popularność u ludności zdobyła sobie ta zasłużona nauczycielka, między innemi. żywą troską o dzieci biedne. które wspomagała w miarę możności oraz pomocą i radami, udzielanemi rodzicom młodzieży w wypadkach chorób i kłopotów. Przejściu jej w stan spoczynku towarzyszy szczery żal miejscowej ludności. czemu dała wyraz żegnając nauczycielkę. opuszczającą swą placówkę.

Zamiast szkoły... areszt.

Rada gminy Turza (pow. mławski) postanowiła uchwałą z dnia 10 grudnia ub. r. za sumę 2000 zł., **przeznaczoną w budżecie gminy na budowę szkół powszechnych,** zakupić dom na areszt gminny. Mieszkańcy sąsiednich wsi Kęczewa i Lipowca **zwrócili się do starosty w Mławie z prośbą o unieważnienie uchwały Rady gminnej.** Jednocześnie powiadomiono o tem inspektora szkolnego w Ciechanowie i Radę Szkolną Powiatową w Mławie.

Piąty proces Rudrofa.

Dnia 28 bm. zasiądzie po raz 5-ty z rzędu na ławie oskarżonych w **Złoczowie** Stanisław Rudrof. kierownik spółki akcyjnej Brody **i dyrektor lasów tejże spółki inż. Golinowski.** Akt oskarżenia zarzuca im **oszustwa przy dostawie podkładów drzewnych dla Polskich Kolei Państwowych.** Szkody. jakie przez te machinacje P. K. P. poniosły wynoszą 13.000 zł.

Jeden z morderców posterunkowego Szatkowskiego ujęty.

Mordercy posterunkowego Szałkowskiego, **Wyrembek i Czerwiński** widząc, że w Poznaniu sytuacja staje się z godziny na godzinę niebezpieczniejsza, schronili się wpierw na peryferje, a potem uciekać poczeli w kierunku Kórnika. W piątek policja zetknęła się w Kórniku z Wyrembkiem i od tej chwili rozpoczął się systematyczny pościg. Bandyci rozeszli się i każdy począł uciekać w inną stronę.

Czerwińskiego ujęto we wsi Dzitmierowo u gospodarza Króla, szwagra Wyrembka. Czerwińskiego zakuto w kajdany i odtransportowano do posterunku policyjnego w Kórniku. Pościg za Wyrembkiem trwa.

———ooo———

PRZEBIŁ CIAŁEM DWA DACHY. — Niezwykłą przygodę przebył Mieczysław Rosenstrauch w Warszawie. Zakładając antenę na dachu. poślizgnął się on i **upadł na szklany dach,** znajdujący się nad mieszczącym się w owym domu hotelem. Pod ciężarem Rosenstraucha dach pękł i Rosenstrauch **upadł na drugi, wewnętrzny dach szklany, który również złamał się pod jego ciężarem.** Rosenstrauch wylądował wreszcie na korytarzu hotelu. Szczęśliwym trafem poza drobnemi potłuczeniami Rosenstrauch nie doznał żadnych obrażeń, mimo. że przebił sobą dwa dachy.

NADUŻYCIA NA KOLEI W PRZEMYŚLU. Lwowska dyrekcja kolejowa wytoczyła kilku wyższym urzędnikom kolejowym w Przemyślu dochodzenia i zawiesiła w urzędowaniu naczelnika przemyskiego wydziału mechanicznego, **inż. Kuczyńskiego.** Jest on oskarżony o nadużycie władzy urzędowej. Przesłuchanych ma być 100 świadków.

BUCHALTER W ROLI ADWOKATA. Starostwo grodzkie w Warszawie skazało Jakóba Gutmana. z zawodu buchaltera, **na 1000 zł. grzywny z zamianą na 28 dni aresztu** za bezprawne używanie tytułu adwokata i udzielanie porad w tym charakterze.

POSZUKIWANY ZA 46 KRADZIEŻY. Onegdaj zatrzymano w Zakopanem niejakiego Stefana Wendziura, lat 29, włamywacza, poszukiwanego od dłuższego czasu przez policję polską i czeską. Dochodzenia przeprowadzone przez organa policyjne wespół z policją czeską ustaliły, że **Wandziura dokonał przeszło 46 kradzieży z włamaniem.**

Lawina zasypała 7 narciarzy.

CZTERY OFIARY „BIAŁEJ ŚMIERCI".

W czasie wycieczki narciarskiej **w pobliżu Marmolata w Dolomitach** 7-iu narciarzy z Monachjum pod kierownictwem trenera **narciarskiego** Lubera, zostało, zasypanych przez lawinę. Wypadek zauważył jeden z narciarzy włoskich, który zaalarmował ludność i milicję faszystowską. Zorganizowana doraźnie drużyna ratownicza **odnalazła przy świetle pochodni 4 trupy.**

O tragedji tej nadchodzą następujące szczegóły: **lawina ze świeżego śniegu, pędząca z szaloną szybkością, miała około 200 mtr. szerokości.** Jeden z zasypanych zdołał się o własnych siłach wydostać z pod śniegu. Dwóch innych znalazła jeszcze przy życiu drużyna ratownicza. Pozostali czterej. jak już donoszono, ponieśli śmierć.

———ooo———

Z całego świata.

Polskie kolendy w Grocie betlejemskiej

Bawiąca w Betleem w wigilję Bożego Narodzenia wycieczka hutników-katolików z Tel-Avivu, korzystając z wolnego od nabożeństwa czasu odśpiewała o północy w Grocie u stóp żłóbka „Wśród nocnej ciszy" i „Bóg się rodzi". **Wzruszenie naszych robotników było nie mniejsze, niż zdumienie tłumu, który wypełniał grotę.** (KAP).

25.000 trędowatych pod opieka misjonarzy.

Misjonarze opiekują się w chwili obecnej **przeszło** dwudziestoma pięcioma tysiącami trędowatych. **12.700 przebywa w 107 specjalnych szpitalach, druga część chorych,** tak samo liczna, korzysta z opieki w wielu misjach, rozsianych we wszystkich krajach, gdzie grasuje ta straszna choroba. Jak wskazują ostatnie dane statystyczne, prawie **połowa trędowatych świata żyje w Afryce.** Misjonarze katoliccy utrzymują tam 59 leprozorjów, w których stałą opiekę znajduje 5.500 chorych. Reszta szpitali znajduje się w Indjach, Chinach. Japonji, Australji, Cejlonie i Birmanji. Opiekę nad trędowatymi sprawuje obecnie przeszło 1000 księży, braciszków i zakonników. stanowi setną część ogółu misjonarzy. Niebezpieczna i ciężka praca misjonarzy w leprozorjach, prowadzona z największem samozaparciem i poświęceniem jest **najwspanialszym wyrazem chrześcijańskiej miłości bliźniego i miłosierdzia.** Łącząc wartości religijno-duchowe ze zdobyczami naukowemi, misjonarze w walce ze straszną chorobą starają się dać nieszczęśliwym pociechę i moc, konieczną do znoszenia z rezygnacją ich nieszczęścia. (KAP).

Pośmiertny dar ministra Barthou dla Ojca św.

W związku z zapowiadaną wizytą w **Watykanie** francuskiego ministra spraw zagranicznych Lavala dzienniki przypominają, że już zabity w Marsylji minister Barthou zamierzał z okazji przewidywanego pobytu w Rzymie prosić o audjencję u Papieża. Myśląc o audjencji zmarły mąż stanu przygotował w darze dla Piusa XI **wspaniale oprawne dzieło swe o Lamartinie, jako mówcy.** Po tragicznej śmierci Barthou spadkobiercy jego wierząc. iż spełnią wolę zmarłego. przesłali tę książkę do ambasadora Francji przy Watykanie z prośbą o doręczenie jej Ojcu św., co też Charles Roux uczynił na ostatniej audjencji papieskiej. Papież darem tym był niezmiernie wzruszony, zwłaszcza gdy spostrzegł, że Barthou pracę tę poświęcił pamięci osiemnastoletniego swego syna, padłego na polu walki w dwa tygodnie po wybuchu wojny. Przy tej okazji Pius XI wygłosił krótkie przemówienie z wyrazami uznania dla zmarłego ministra. (KAP).

Piękna podróż wodna dra Korabiewicza

Dr. Wacław Korabiewicz, o którego podróży kajakiem dawaliśmy wzmianki. **dotarł już do Bagdadu** na rzece Tygrys w Mezopotamji. Jak wiadomo. dr. Korabiewicz wraz z żoną płynie kajakiem z Polski do Szanghaju. Przestrzeń 220 klm., dzieląca morze Śródziemne od rzeki Eufrat. przebyli Korabiewiczowie na samochodzie. pożyczonym od konsula angielskiego w Aleksandrji. Droga ta prowadziła przez pustynię Syryjską. Aczkolwiek podróżnicy dotarli już do Persji. panują i tu znaczne chłody, które dają się dotkliwie we znaki.

Samoloty ratują rozbitków na ławicy lodowej

W Barrie **nad jeziorem Ontario** trzy samoloty zrzuciły środki żywności na ławinę lodową, na której znajduje się **7 rybaków, rzuconych tam przez burzę.** Po 24 godzinach pobytu na ławicy lodowej czterej rybacy kanadyjscy zdołali się wydostać na brzeg jeziora Ontario. trzech pozostałych zabrał samolot.

Silne trzęsienia ziemi w Bułgarji i Turcji

W Konstantynopolu odczuto silne wstrząsy podziemne. Na ścianach licznych domów wytworzyły się **rysy. W kinoteatrach powstała panika** wśród publiczności. Podobne wstrząsy odczuto również **w Ankarze i Smyrnie, w Dardanelach i Tracji.** Także w całej Bułgarji odczuto silne **wstrząsy** podziemne. W okręgu Plovdivu (Filippopol) i Burgas. gdzie wstrząsy były najsilniejsze **ludność opuściła domostwa, spodziewając się katastrofy.** Żadnych wypadków z ludźmi dotąd nie sygnalizowano.

Przed czeską wyprawą w Himalaje.

Czechosłowacki astronom dr. Karol Hujer rozpoczął w grudniu naukową roczną podróż do Indyj i Turkiestanu, aby przygotować teren dla naukowej wysokogórskiej wyprawy w Himalaje. Jako gość uniwersytetu w Bombaju wygłosił już w „Vanita Vishram High. School" szereg wykładów o swej ojczyźnie i z dziedziny astronomicznej. W programie są następnie prelekcje w indyjskim uniwersytecie w Bonaresu. Maharadża prowincji Tehri-Gahrval uprosił go również do siebie. Z listami polecającymi udać się ma i do Dalaj Lamy. Tak sposobią sobie Czesi teren, zanim wyruszą alpiniści. Podobno i polscy alpiniści mają zamierzenia podobne. Niechże więc obserwują bacznie poczynania sąsiedzkie.

Grób Attyli w Słowacji.

Podróżujący koleją podtatrzańską do Vrutek nad Wagiem widzą przy drodze do Turczańskiego św. Martina kopiec w środku równi, jak Kościuszkowski nad Krakowem, ale szerszy, bo średnica koła nawierzchniego ma 60 m. Kopiec ten jest jednym z trzech „grobów" Attyli. Równocześnie z badaniem naszego kopca Krakusowego, rozpoczęto w Słowacji badać i ten kopiec. — Różdżkarze jednozgodnie wskazali miejsce. gdzie wyczuwają jakiś minerał metalowy. Inżynier S z t i e p a n kosztem państwowym prowadzi rozkopywanie (już doszli do 18 m. wgłąb). Narazie natrafiono na jakąś płytę kamienną. pod nią drzwi i płytę metalową.

Pierwszy dzień ciągnienia IV-ej klasy.

Wygranemi po 20.000, 10.000 i 5.000 zł., jakie padły w pierwszym dniu ciągnienia IV-tej klasy 31-ej Loterji Państwowej, **podzielą się** mieszkańcy trzech wielkich miast: Warszawy, Lwowa i Krakowa. Wygranych tych padło ogółem 12, z czego — pięć w Warszawie, resztą zaś podzielą się Lwów i Kraków.

Los Nr. 171.385, na który padło 100.000 złotych, sprzedany został również w jednej z kolektur warszawskich.

W kole, poza miljonem, który wylosowany będzie w ostatnim dniu ciągnienia, pozostały jeszcze: trzy wygrane po 100.000 złotych, dziewięć po 50.000, dziesięć po 20.000, siedemdziesiąt cztery po 10.000, sto czternaście po 5.000 zł. i mnóstwo innych.

Wygrać je może każdy, kto posiada los loteryjny.

B. premjer francuski skazany na więzienie.

Duże wrażenie wywołał we Francji wyrok sądu paryskiego. którego mocą skazany został **na 18 miesięcy więzienia i 20.000 franków grzywny b. prezes rady ministrów Francois Marsal.** Wspólnicy Marsala zostali skazani **na kary więzienne od 6-ciu miesięcy do 2-ch lat i grzywny od 5.000 do 25.000 franków.** Kary te wymierzono za **nadużycie zaufania przy prowadzeniu towarzystwa handlowego zachodnio-afrykańskiego.** Okazuje się, że towarzystwo to **powstało w celach wyłącznie spekulacyjnych.** Towarzystwo zasilało funduszami syndykat, który **spekulował na giełdzie akcjami tegoż samego towarzystwa.** Najbardziej skompromitowaną osobistością w tej aferze jest niejaki Seguin, który jednocześnie pełnił funkcje administratora towarzystwa handlowego zachodnio-afrykańskiego. naczelnego administratora banku francuskiego dla Afryki i głównego kierownika. Sąd wyszedł z założenia. że poza Seguin. odpowiedzialność ponosi również były premjer Francois Marsal. gdyż jako prezes rady zarządzającej towarzystwa powinien był czuwać nad ochroną interesów akcjonarjuszy.

POGRZEB ŚP. KARDYNAŁA BOURNE W dniu 4 bm. po egzekwjach i uroczystem nabożeństwie żałobnem odbył się pogrzeb śp. kardynała Franciszka Bourne. Zwłoki zmarłego kardynała złożono w krypcie kościoła św. Edmunda przy kolegjum katolickiem. **W pogrzebie wziął udział cały episkopat Anglji oraz wysocy dostojnicy kościelni z Francji, Irlandji, Belgji, Holandji itd. Episkopat Polski reprezentował na pogrzebie Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski.** (KAP).

TUNEL ŁĄCZĄCY RUMUNJĘ Z CZECHOSŁOWACJĄ. W Satu Mare na pograniczu Rumunji i Rusi Przykarpackiej przeprowadza się obecnie prace archeologiczne. W czasie poszukiwań natrafiono na nieznany tunel. którego drugi wylot znajduje się już na terenie Czechosłowacji. Konstrukcja tunelu wskazuje na to, że **został zbudowany jeszcze w 17 wieku.** Dla zbadania tajemniczego tunelu udała się tam mieszana komisja czesko-rumuńska.

KOLEJ PODZIEMNA W PRADZE. Na starym rynku w Pradze rozpoczęto w ostatni dzień starego roku wykopy pod stację podziemnej kolejki. która ma wielkim pierścieniem podziemnym łączyć dalsze dzielnice z centrum miasta.

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy!

Z teatru im. Słowackiego.

„Szkoła kokot“ — Armont'a i Gerbindon'a.

Jest zupełnie zrozumiałe, że okres karnawałowy usprawiedliwia repertuar sztuk wesołych w naszym teatrze. Trzeba jednak stanowczo zaprotestować przeciwko ciągłemu wprowadzaniu atmosfery wolnej miłości na krakowską scenę narodową — przeciwko tym nudnym już i banalnym girlsom i kokotom w rozmaitych odmianach. Można powiedzieć, że obecny pełny sezon teatralny ma się już ku końcowi, a dotychczasowy pokarm duchowy, jaki Kraków czerpie ze sceny im. Słowackiego — jest bardziej odstręczający niż ożywczy. Zanim zajmiemy się szerzej krytyką planu, linji i wartości repertuaru w bieżącym sezonie, przypomnimy, że kulturalny Kraków, a przynajmniej ogromna jego większość, lubi teatr i chętnie chodziłaby do niego (dowodem są przepełnione i zawsze z aplauzem przyjmowane przedstawienia oprerowe, a z dramatu — „Lila Weneda“) — ale trzeba tej publiczności dać sztuki nie o wątpliwej, ale o pełnej wartości moralnej i artystycznej. Ona posiada przecież swój zdrowy sąd, swoje kryterjum i ma prawo stawiać poważne żądania teatrowi, który z podatków swoich opłaca.

O treści ostatniej premjery najlepiej mówi tytuł farsy. Jest to nic więcej, jak tylko „awansowanie“ kochanki jakiegoś śpiewaka kabaretowego poprzez sypialnie przemysłowca, a później innego jeszcze magnata, do „godności“ metresy ministra. Pomaga jej w tem jakiś zbankrutowany hrabia, stręczyciel kokot, który uczy ją „dobrych manier“.

Role kokot grały panie: J. Wernicz (Ginetta) i St. Kostecka (Amelja), a męskie role wykonali pp.: W. Wojtecki (Robert), K. Wyrwicz-Wichrowski (hr. de la Ferounière), Z. Kulakowski (Labaume), St. Hierowski (Racinet) i inni. Wszyscy ci artyści dokładali, w miarę możności, starań, aby farsa Armont'a i Gerbindon'a wypadła jaknajzabawniej i jaknajskładniej. Przyczynił się też do tego p. Wacław Nowakowski, który farsę starannie wyreżyserował.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Z turnieju hokejowego w Krynicy.

W dalszym ciągu turnieju hokejowego w Krynicy rozegrano mecz pomiędzy **Cracovią a wileńskiem Ogniskiem. Mecz zakończył się zwycięstwem Ogniska w stosunku 3:2 (1:2, 1:0, 1:0).** Był on sensacją dnia wobec tego, że drużyna wileńska nie została dopuszczona do rozgrywek o mistrzostwo Polski, a Cracovia jest jednym z kandydatów do tytułu mistrzowskiego.

W pierwszej tercji — przeważa Cracovia. W drugiej minucie **Kowalski** z podania Wołkowskiego zdobywa bramkę dla Cracovii. W 10-ej min. **Marchewczyk** podnosi wynik do 2:0. W 12 minucie ataki Ogniska są uwieńczone pomyślnym skutkiem. **Staniszewski** z solowego przeboju zdobywa pierwszą bramkę dla Wilnian.

W drugiej tercji w czwartej minucie ponownie zdobywa bramkę **Staniszewski,** wyrównując stan gry. Gra obustronna ładna, obfitująca w niebezpieczne momenty podbramkowe obu drużyn. Dobra obrona Wilnian unicestwia ataki Krakowian.

W trzeciej tercji w 11-ej minucie w zamieszaniu podbramkowem zwycięską bramkę dla Ogniska zdobywa **Staniszewski.** — Ostre ataki Cracovii nie przynoszą wyrównania.

Czarni (Lwów) pokonali **K. T. H. 4:1** (1:1, 2:0, 1:0). **A. Z. S.** (Poznań) wygrał z **Warszawianką 2:1** (0:0, 0:0, 2:1).

—o-o—

BOKSERZY INOWROCŁAWIA POKONALI REPREZENTACJĘ BRNA. Boksrom czeskim nie powodzi się w Polsce. Doznali trzeciej zrzędu porażki, tym razem w Inowrocławiu. Miejscowa Cuiavia pokonała ich w stosunku 9:7.

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA AKADEMICKIE w narciarstwie odbędą się w Rabce w dniach 31 bm. — 3 lutego.

PUHAR BAŁKAŃSKI w turnieju piłkarskim zdobyła Jugosławja przed Grecją i Rumunją, oraz Bulgarją.

POLSKI ZAPAŚNIK Krauser pokonał w półfinale mistrzostw Anglji szkockiego atletę, Clarke'a. Finał rozegra Krauser z Albergem 13 bm.

IGRZYSK OLIMPIJSKICH DLA TOKIO, domagał się będzie na posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Oslo, które odbędzie się w styczniu, delegat Japonji, hr. Syejima. Igrzyska w Tokio odbyłyby się w r. 1940.

Radjo.

„RADJOWA SZOPKA BETLEEMSKA“. Stylową i piękną audycję opracowaną na podstawie materjałów zawartych w starych kantyczkach nadaje rozgłośnia lwowska w dniu Trzech Króli o godz. 17.00 p. t. „Radjowa szopka Betleemska“. Zbliża się ona rodzajem do staropolskiej pastorałki, różniąc się jednak od niej przeważającym elementem groteski, parodją polskich typów regjonalnych. Autor jej dr. Franciszek Pawliszak oparł się na mało znanych wesołych kolendach polskich i opracował tekst na podstawie zawartych w dawnych kantyczkach, które są sui generis „białemi krukami“ ludowej pieśni kościelnej. Ilustrację muzyczną opracował T. Seredyński. Współdziałają: orkiestra, chóry i soliści.

„WESOŁA FALA IDZIE Z BANIĄ PO KOLENDZIE“. Tym razem, rozśpiewani wesołkowie lwowscy przeniosą słuchaczy w epokę przedwojennego Lwowa „stolicy Galicji i Lodomerji“, kiedy to Szczepko i Tońko, jako mali chłopcy chodzili po kolendzie od domu do domu. Jak wojowali z konkurencyjną bracią śpiewaczą, co z tego wynikło i jakie są ich wspomnienia dziś po 20 latach — o tem wszystkiem dowiedzą się stali słuchacze „Wesołej Lwowskiej Fali“ w niedzielę, jak zwykle o godz. 21.00, t. j. dnia 6 stycznia.

—o-o—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, 7 grudnia 1935.

Kraków, (304.3) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy 12.10 Koncert; 13.00 Transmisja z Warszawy; 13.05 Płyty; 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.35 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Transmisja z Warszawy i Lwowa; 17.00 Koncert muzyki współczesnej; 17.25 Fragment literacki; 17.35 Płyty; 17.50 Tr. z Warszawy; 18.00 Odczyt: „Literatura a życie“; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Płyty; 18.45 Transmisja ze Lwowa i Warszawy; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Transmisja z Warszawy; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Transmisja z Warszawy; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Warszawy; 21.45 Odczyt: „Życie wśród przestworów oceanu“; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna z płyt; 23.00 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.25 Przegląd filmowy; 17.30 Akcja radjo dla powodzian; 18.00 „Lwów walczy o swoje posłannictwo we własnem państwie“ 18.15 Recital śpiewaczy; 18.45 Zagadki muzyczne dla dzieci starszych; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe:

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Sygnał czasu i kolęda; 6.50, 7.07 7.25 Muzyka poranna z płyt; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.35 Chwilka pani domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Muzyka lekka z płyt gramof.; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Muzyka lekka z płyt; 16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa; 17.00 Koncert muzyki współczesnej z Krakowa; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.40 Płyty; 17.50 Pogadanka; 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza; 18.10 Przegląd filmowy; 18.15 Płyty; 18.45 Zagadki muzyczne dla dzieci starszych ze Lwowa; 19.00 Koncert chóru strzeleckiego; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 „Przyjaciele dzikich ludzi“; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert 21.45 Odczyt z Krakowa; 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Płyty; 22.35 Muzyka taneczna;; 23.00 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 15.35 Wiadomości gospodarcze; 17.25 „Ogrodnik śląski“; 18.00 „Polskie pamiątki w Wiedniu“; 19.25 Kronika harcerska; 19.56 Wiadomości sportowe ze Śląska.

—o0o—

„Pisma“ Szeli.

Dr. M. Janik ogłasza w „Piaście“ **ciekawe dokumenty do historji „rabacji“ z roku 1846. M. in. listy krwawego Szeli. Jeden** z tych listów brzmi:

„Zaświadcza Szela Jakób Deputowany Wsi Smarzowa, ażeby mogła Szafarka bezpiecznie przejechać mogła do Jasła z oprawionem wieprzem ona jest Smarzowska. — Smarzowa dnia 1 Marca 1846“.

W drugim liście przytoczonym przez dr. **M. Janika** zwracają się gromady wiejskie z **cyrkułu** jasielskiego i tarnowskiego do „**Wysokiego Gubernjum Krajowego we Lwowie**“ **z prośbą o „ulżenie“** w pańszczyźnie, a **prośbę swoją** popierają „zasługami“ w walce **rządu** austrjackiego z polskimi „**buntownikami**“. Warto przytoczyć początek tego li**stu. Brzmi on:**

„**My nizey** podpisani z Gromad Ces. K. Cyrkułu Jasielskiego i Tarnowskiego, podczas przeszłych Rozruchów w naszych okolicach znaydowały, mieliśmy, z tymi buntownikami, którzy przeciwną stronę mieli na przeciw Nayiaśniejszego Monarchy Kraju naszego Galicyi, z temi to buntowniczemi osobami, ponosiliśmy wiele uciążliwości utratę majątków swych i zdrowia, bo jako nie ustannie dni i nocy przepędzaliśmy w naywiększy obawie życia swego i do tego czasu. Za co mieliśmy przyobiecane od Jaśnie Ferdynanda Arcyxięcia Gubernatora Cywilnych y Woyskowych władz, obwieszczeniem z dnia 18 Lutego r. b. Laskę, w zelzenin Podatków i ulzenie Pańszczyźniane, a Prześwietne Ces. K. Cyrkułowe Urzędy tak Tarnowski, jako y Jasielski Exom nakazuje aby Pańskie tak wprzód robiące, by i nadal tak robić, o czym Przeświętne Ces. K. Comissye Cyrkułowe z Woyskiem obiedzając“.

Wczorajsi.

(Bolesław Koskowski: Wczorajsi. Warszawa 1934. Stron 318. Dom Książki Polskiej).

Na wytwornych kartach w pięknej grafice przesuwają się kalejdoskopowo postaci, które w kształtowaniu losów Europy czynne były na miejscach przednich. Migawkowo błysną i zapadają za ekran sprawcy dnia dzisiejszego, sami już dziś nieczynni lub nawet nieżywi. Galerje tych politycznych osób w książce redaktora Koskowskiego tworzą postaci: Foch — Joffre — Poincare — Clemenceau — Millerand — Briand (Francuzi w pierwszym szeregu). Wilson — Wilhelm II. — Mikołaj II. — Król Albert belgijski — Ferdynand król rumuński i Niemcy: Stresemann — Buelow — Bethman Hollweg — Czernin — Ludendorff i Bismarck, kilku Rosjan polityków: Sazonow — Witte, Guczkow — Stolypin — Kokowcow — Pobiedonoscew — Czertkow i Lenin, a dalej inni: Lloyde George — d'Abernon — Masaryk — **Gołuchowski i Biliński.**

Wyliczylismy nazwiska, aby poinformować świat czytelniczy, o kim szukać tu można uwag i krytyki. Co zaś o „wczorajszych“ ludziach autor powiedział i jak powiedział, o tem słów kilkoro.

Są to jakby dziennikarskie artykuły lub nekrologi zebrane w jednej książce. O Francuzach i Rosjanach miał wiele do powiedzenia autor, boć to byli jemu najwspółcześniejsi i najbliżej znani — w czasach zwłaszcza przedwojennych. O innych powtarza zdania obce, czerpie z Pamiętników ich lub o nich, a nawet z artykułów zagranicznych. Z polskich wczorajszych dwu tylko polityków wyróżnił.

Otwieramy skwapliwie rozdziały o tych politykach, którzy swe palce polityczne do spraw naszych wetknęli lub na losach naszych położyli. Jakże odmiennie służyli nam Anglik lord d'Abernon i Francuz Aleksander **Millerand.** Pierwszy wiele zdziałał dla postawienia Niemiec na nogi i rozpalenia drutów polsko-gdańskich. Drugi — jedyny nasz prawdziwy i szczery aljant w r. 1920. Słusznie p. Koskowski wskazuje, że „rola Millerranda w r. 1920 godna jest sumiennego i szczegółowego opracowania przez historjografa polskiego“.

Życzliwy nam Francuz przynajmniej hamował akcję nam wrogą w Gdańsku, gdy „przedstawiciel angielski uprzedził misję wojskową polską, iż na przyszłość sprzeciwia się wpłynięciu do portu gdańskiego statków, przywożących materjał wojenny dla Polski i wtedy, gdy „z Londynu szedł do Warszawy telegram, w którym rząd angielski radził Polsce przyjąć warunki bolszewickie, w przeciwnym razie bowiem Anglja umyje ręce“. Potem musiała powstać Gdynia!

Wyrzeźbiona jest głębokiemi linjami charakterystyka **Wilhelma II. Hohenzollerna,** histrjona i obłąkańca politycznego. Ale czy wina tego w nim? Nie. „Przekleństwem Wilhelma był bizantynizm Niemiec, ten bizantynizm, który go otoczył i opętał, jak ljana drzewo. Ludzi, którzyby mu mówili prawdę, w Niemczech nie było. Bywali w jego otoczeniu mężowie stanu rozumni i przewidujący, ale nie stać ich było na **odwagę szczerości.** Taksamo i prasa. Ogromna jej większość znała **tylko tony uwielbienia.** Superlatywy stały się drugą naturą biografów Wilhelma i dziennikarzy“.

Medalu „sapere auso“ nie byłoby było komu z nich dać!

Nieszczęśliwym stał się dzięki kamarylli swej **Mikołaj II. Romanow.** Swą polityką zmusił nawet październikowców do opozycji i „już nie pozostał nikt przy boku tak pojętego systemu monarchicznego prócz **biurokracji, zbiurokratyzowanej części szlachty i wyższego duchowieństwa**“... Schlebiano mu jak Wilhelmowi, nie żałował go potem nikt jak i Wilhelma.

Umie autor utrwalić charakterystyczne sceny jak np. o Leninie, że „żaden rosjanin dotychczas nie napluł tak dobrze w twarz Europie, jak on“... „A inni Rosjanie są dumni, że znalazł się ich rodak, który... zajął miejsce wśród... największych reformatorów świata“.

Masaryk, wprawdzie częściowo tylko wczorajszy, a częściowo jeszcze dzisiejszy, znalazł bardzo przychylną ocenę: „właściwy człowiek na właściwem stanowisku... nie trzeba już zaraz wzdychać do jego następcy, nie trzeba **intrygować przeciw** niemu, nie trzeba go wysadzać z siodła po paru latach“. Czesi to „dojrzały politycznie naród i posiadający rzadką cnotę: świadomość, że tęgich ludzi nie liczy się na kopy“. Wiele rzeczy w Cz. S. R. rozwijało się gładko dlatego, że na czele państwa stał rozjemca i superarbiter tak sprawny, tak bezinteresowny i tak zręczny, jak Masaryk“, który dzięki tym zaletom „zdołał sobie bez gwałtu, za zgodą wszystkich rozszerzyć przyznane mu przez konstytucję względnie wąskie ramy“. Płomiennym polonofilem nie był, ale uważa na przyjazne pożycie obu państw: Polski i Czechosłowacji za naglące przykazanie.

Charakterystyki polskich mężów stanu, których działalność w ramach monarchji Habsburskiej się zamknęła, a wypustkami tylko w dzieje Polski sięgnęła, są stosunkowo najmniej wypukłe i wyraziste. Nie dziw, bo autor w Warszawie się obracał wtedy, gdy ci mężowie nad Dunajem głos mieli. Ciekawe, że przy Bilińskiego wizerunku umieścił autor zdanie: „A przecież ludzie to tworzą historję, nie zaś manekiny, ludzie często nie najlepsi, najmędrsi, najdzielniejsi, lecz ci, których przypadek, konjunktura, zła wola lub ciemnota wysuną na wierzch“.

Podobnych uwag ogólnych, takich refleksyj ogólnikowych, jest sporo w książce Koskowskiego. One każą porównywać różne zjawiska ze sobą. Na nich można się uczyć i nauczyć czegoś.

Całość napisana płynnie, wzorowym językiem, stanowi czytanie zajmujące i nie nużące, zwłaszcza dla tego, kto postaci omawiane zna już z innych źródeł lub portretów.

m.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 6: Objawienie P. J. — Trzech Króli.
Wschód słońca 7.40, zachód 15.51.
Długość dnia 8 godzin i 11 minut.
Poniedziałek 7: Juljana i Lucjana m. m.
Wschód słońca 7.40, zachód 15.52.
Długość dnia 8 godzin i 12 minut.

———ooo———

PREZYDENT MIASTA DR. KAPLICKI zakończył urlop i rozpocznie urzędowanie z dniem 7 b. m.

RODZINA KOLEJOWA wysłała w dniu wczorajszym 50 chłopców synów funkcjonarjuszy kolejowych na kolonję zimową do Rabki. Chłopcy będą w Rabce 10 dni, które spędzą na nartach.

JEDNA Z OFIAR ŚLIZGAWICY. Dnia 3 bm. o godz. 11-tej, Janina Huberowa, lat 51, żona emer. por. W. P., Staszica 11, przechodząc Al. Słowackiego pośliznęła się na chodniku przed domem Nr. 29 i upadła, przyczem doznała złamania lewego przedramienia w dwóch miejscach. Wymienioną po udzieleniu jej pomocy przez lekarza pozostawiono opiece domowej.

ZNOWU ZŁAMANIE RĘKI. P. Bronisława Olech lat 24 nauczycielka pośliznęła się przechodząc ulicą i upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamania ręki. Opatrzyło ją Pogotowie.

KOSZTOWNE WYDRY zginęły Dr. Janowi Jachimskiemu, właścicielowi składu futer przy ul. Grodzkiej 18 dnia 4 b. m. między godz. 12 a 13. Skradł mu je nieznany sprawca podczas kupna. 3 skradzione skórki przedstawiają wart. 912 zł.

POŻAR W SKŁADZIE DRZEWA. Dnia 5 bm. o godz. 2-giej, powstał pożar w składzie drzewa Jerota Salamona przy ul. Wrocławskiej 5, gdzie od rozpalonego piecyka w baraku zapaliła się drewniana ścianka. Na miejsce wezwana została straż pożarna, która ogień ugasiła.

ZŁOTY PIERŚCIEŃ CZEKA NA WŁAŚCICIELA. W III. Komisarjacie P. P. przy ul. Łobzowskiej 16, zdeponowano znaleziony przed około 2 miesiącami w okolicy ul. Wielopole pierścień złoty damski z brylantem. Poszkodowana może zgłosić się po odbiór pierścienia w godzinach urzędowych.

ZGUBIONA KURTKA I KLUCZE. W Wydziale Śledczym, zdeponowano zakwestjonowaną od jednego z paserów dnia 11. 12. 1934 r. kurtkę skórzaną koloru bronzowego, jako pochodzącą z kradzieży na szkodę nieustalonego dotąd właściciela. — W Wydz. Śledczym zdeponowano również znalezione w dn. 24. 12. 1934. w sklepie jubilerskim Cjankiewicza, klucze wertheimowskie na kółku w tem dwa z numerami E 12199 i R 1767. Poszkodowani mogą zgłosić się po odbiór tych rzeczy w godzinach od 10—11.

———ooo———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

WALNE ZEBRANIE ARCHIDJECEZJALNEGO KOŁA XX. PREFEKTÓW W KRAKOWIE odbędzie się w poniedziałek, 14 stycznia b. r. o godz. 9-ej w Domu Księży przy ul. św. Marka 10. Na porządku dziennym: 1) Protokół z ostatniego W. Zebrania. 2) Sprawozdanie z „Dni katechetycznych" w Warszawie. 3) Sprawozdanie Zarządu i Komisji rewizyjnej. 4) Wybory Zarządu i Komisji rewizyjnej. 5) Wnioski i interpelacje.

16-TE ZEBRANIE NAUKOWE TOW. MIŁOŚNIKÓW HIST. I ZAB. KRAKOWA odbędzie się w poniedziałek 7 bm. w sali kinowej Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9). W programie: 1) Dr. Mieczysław Niwiński: „Jan Grot, biskup krakowski, jeden z fundatorów katedry wawelskiej"; 2) Dr. J. Dobrzycki: „O krakowskich kalendarzach z przed stu lat"; 3) Dyskusja bieżąca i wnioski. Wstęp 10 groszy. Początek o godz. 6.30 wieczorem.

50-LECIE KONWIKTU CHYROWSKIEGO. Ze względu, że Konwikt Chyrowski w r. 1936 będzie obchodził 50-lecie swego istnienia, upraszamy wszystkich Kolegów o nadesłanie swych adresów z podaniem swego obecnego zawodu. Wiadomości te są nam konieczne do Księgi pamiątkowej, której druk rozpocznie się już w roku bieżącym. Powyższe dane prosimy nadesłać pod adresem: Chyrów, Konwikt, Związek Chyrowiaków.

OSTATNI TYDZIEŃ WYSTAWY NASZE MIESZKANIE. Piękna ta wystawa przy ul. Rajskiej 12, ciesząca się żywem zainteresowaniem i liczną frekwencją sfer krakowskich i zamiejscowych otwartą będzie tylko do dnia 13 stycznia bież. roku.

Wystawa przedstawia dorobek polskiej wytwórczości w dziedzinie urządzeń mieszkaniowych i godna jest rzeczywiście zwiedzenia ze względu na swój wysoki poziom artystyczny.

Liczne stoiska zostały zmienione, ponieważ część exponatów podczas wystawy sprzedano. — Tak więc i ci, którzy już raz wystawę tę zwiedzili znajdą ją w odmiennej szacie.

W niedzielę wystawa otwarta jest przez cały dzień bez przerwy tj. od 10-tej do 20-tej wieczór zaś w dnie powszednie od 10-tej do 13-tej i od 16-tej do 20-tej. — Na sali wystawowej stale odbywa się koncert.

Wstęp 50 groszy dla młodzieży i wojskowych tylko 20 gr.

Apetyty żydów na trzecią wiceprezydenturę.

„Nowy Dziennik" usiłuje wznowić dyskusję nad sprawą trzeciej wiceprezydentury m. Krakowa i ma już w zanadrzu nawet gotową kandydaturę w osobie posła dra Thona. Uważamy, iż niema żadnych powodów, dla których dyskusję taką należałoby podejmować na nowo. „Pogłoski" i „wersje" — do których „Nowy Dziennik" nawiązuje swój artykuł, krążą — wierzymy — w redakcji żydowskiego dziennika, ale dla społeczeństwa polskiego w Krakowie, sprawa ta nie pozostawia żadnych wątpliwości. Jest niedopuszczalnem, aby w skład jakichkolwiek władz a więc w tym wypadku prezydjum miasta wchodzili kandydaci w charakterze... **„przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego"**, jak tego chce „Nowy Dziennik". Członkowie tych władz mają pełnić swe urzędy z racji osobistych kwalifikacyj, zaufania ogółu obywateli lub t. p. nigdy zaś z tego tytułu, iż reprezentują tę czy inną grupę ludności — a do tego jeśli idzie o żydów-sjonistów, grupę tak obcą społeczeństwu polskiemu pod każdym względem. Żydzi nie mają żadnego prawa domagać się z tego tylko tytułu, iż są żydami, jakichkolwiek specjalnych przywilejów. Ten fakt, iż przed kilku laty zrobiono na rzecz żydowstwa krakowskiego fatalne i niczem nie uzasadnione ustępstwo przyznając wiceprezydenturę miasta drowi I. Landauowi — nie może być precedensem, któryby zapewniał żydom po wieczne czasy jedno miejsce w prezydjum miasta. W konsekwencji doczekalibyśmy się tego, iż żydzi zażądaliby kolejno oddania analogicznych miejsc we władzach wszystkich instytucyj publicznych. Jesteśmy nawet świadkami takich apetytów żydowskich na terenie izb rzemieślniczych, przemysłowo-handlowych i t. p.

W zarządzie m. Krakowa istnienie dwóch stanowisk wiceprezydentów jest aż nadto wystarczającem i ciężka sytuacja finansowa gminy zupełnie nie usprawiedliwia tworzenia dodatkowej, trzeciej, płatnej posady wiceprezydenta. Społeczeństwo polskie i katolickie Krakowa musiałoby tem bardziej stanowczo zastrzec się przeciw podobnym próbom, gdyby obsadzanie tego stanowiska dokonywało się tylko dla zaspokojenia ambicyj i interesów żydostwa, chcącego mieć w prezydjum miasta reprezentanta żydowskich wyłącznie interesów. **W.**

B. urzędnik sądowy Grzybowski aresztowany na sali rozpraw.

WYROK W PROCESIE O WYKRADZENIE AKTÓW Z SĄDU CYWILNEGO.

Wczoraj w południe Sąd Okręgowy w Krakowie ogłosił wyrok w sprawie b. urzędnika sądowego **M. Grzybowskiego i towarzyszy. M. Grzybowski i J. Karasiński** uznani zostali winnymi **wykradzenia aktów urzędowych** z Sądu Cywilnego w Krakowie, **Makoś i Setkowiczowa** uznani zostali winnymi **namawiania ich do tego czynu**, wreszcie sąd uznał za udowodnioną winę **Hołystówny, która złożyła w tej sprawie fałszywe zeznania,** oraz **Karasińskiego, który ją do fałszywych zeznań namówił.**

Maksymiljan Grzybowski skazany został **na 2 i pół roku więzienia, Karasiński na 1 i pół roku, Makoś na 2 lata, Setkowiczowa na 1 rok,** wreszcie **Hołystówna na 8 miesięcy więzienia.** Tej ostatniej sąd zawiesił wykonanie kary na lat 3. Pozatem wszyscy oskarżeni za wyjątkiem Hołystównej **pozbawieni zostali praw na przeciąg lat 5.**

Po odczytaniu wyroku prok. **dr. Pęchalski wystąpił z sensacyjnym wnioskiem aresztowania oskarżonych na sali rozpraw,** gdyż zachodzi obawa ich ucieczki, względnie zacierania śladów przestępstwa, w razie pozostawienia skazanych na wolności. Wnioskowi temu sprzeciwili się obrońcy **dr. Schönwetter, dr. Milan Markowicz i dr. Bross.** Sąd udał się na naradę, po której **przychylił się jedynie do wniosków dra Markowicza i dr. Brossa i postanowił pozostawić Karasińskiego i Setkowicza na wolnej stopie, zarządził natomiast aresztowanie Grzybowskiego na sali rozpraw.** Decyzja ta wywołała ogólne poruszenie wśród zgromadzonej publiczności.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela 6. I. popoł. „Nigdy nic nie wiadomo".

Niedziela 6. I. wiecz. „To więcej, niż miłość".

Poniedziałek: „Mignon" (gośc. wystąpią: A. Sari, A. Szlemińska, A. Dobosz).

Wtorek: „Mecz małżeński".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Przeor Kordecki, obrońca Częstochowy.
WANDA: Uwielbiana.
APOLLO: Śmierć na urlopie.
SZTUKA: Przeor Kordecki, Obrońca Częstochowy.
UCIECHA: Dla ciebie śpiewam (Jan Kiepura).
SŁONKO: „12 krzeseł" (Vlasta Burian).
PROMIEŃ: „Jenny Gerhardt", „Marsz Rakoczego".
ADRIA: „Śluby ułańskie".
KINO BAGATELA: „Boczna ulica", na scenie rewja „Wiwat Nowy Rok".
KINO MUZEUM: wyświetla w sobotę i w niedzielę film. pt.: „Adjutant Jego Wy-

———oo———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Najbliższą premjerą będzie komedja muzyczna Osterreichera-Berauera z muzyką J. Świętochowskiego pt. „Rajski ogród". Próby odbywają się pod kierunkiem reż. K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

LOŻE NA PRZEDSTAWIENIE OPERY „TOSCA" Z KIEPURĄ. Dyrekcja teatru im. J. Słowackiego komunikuje, że do lóż na przedstawienie opery „Tosca" z Kiepurą, w czwartek dnia 10 bm. może wejść tylko 5 osób. Wobec zarządzonej kontroli przy wejściu do teatru, w razie zamiaru wprowadzenia 6-tej osoby do loży, zgłosić to należy wcześniej w Dyrekcji teatru dla uzyskania odpowiedniego biletu, we wtorek 8 bm. w godzinach od 7—9 wieczorem. Osoby zgłaszające się muszą wykazać się odnośnym biletem loży.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę 6 bm. o godz. 3.30 popoł.: „Krowoderskie zuchy", wodewil St. Turskiego. O godz. 7.30 wieczór: „Wojna z babami", krotochwila St. Turskiego.

———ooo———

30 tysięcy złotych zebrano na budowę szkół.

Zbiórka pieniężna na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, przeprowadzona w czasie ostatniego tygodnia szkoły powszechnej dała na obszarze województwa krakowskiego **30.804 zł. 36 gr.** Z sumy tej przypada 12.794 zł. 59 gr. na zbiórkę uliczną i w lokalach publicznych, 8.153 zł. 45 gr. uzyskano za nalepki okienne, dochody z imprez przyniosły 2999 zł. 54 gr., z rozsprzedaży cegiełek na budowę szkół uzyskano 6.856 zł. 78 gr. Całą wymienioną sumę przeznaczono na budowę publicznych szkół powszechnych.

Stypendja dla akademików za grudzień i styczeń.

Kwestura Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęła przed świętami Bożego Narodzenia wypłatę stypendjów akademickich studentom, którym przyznało je Ministerstwo. Wypłacono wówczas zgłaszającym się stypendja za miesiąc **październik i listopad.** W nadchodzący poniedziałek Kwestura zapowiedziała wypłatę stypendjów za dalsze dwa miesiące, to znaczy **grudzień i styczeń.**

IV Wystawa w Domu Plastyków.

W niedzielę 6 bm. o godz. 11 przedpoł. odbędzie się otwarcie IV wystawy w Domu Plastyków, ul. Łobzowska 3. Na bardzo ciekawą wystawę złożą się prace Leona Chwistka, Aliny Chwistkówny, Maksymiljana Feuerringa, Stanisława Herstala, Józefa Krzyżańskiego, Władysława Lama oraz wystawa bieżąca. — Wystawy te będą zbiorowymi pokazami dorobku powyższych artystów z ostatniego okresu. Ponadto będzie wystawa bieżąca.

65 wypadków chorób zakaźnych w Krakowie.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego zgłoszono od dnia 30-go grudnia 1934 roku do dnia do dnia 5 bm. następujące choroby zakaźne: **błonica** (dyfterja) 4 wypadki, **płonica (szkarlatyna) 12,** dur brzuszny 2, dur plamisty 1, **krztusiec (koklusz) 16, ospa wietrzna 12,** róża 7, różyczka 1, odra 1, mumps 9. W ostatnim tygodniu zachorowało więc w Krakowie na choroby zakaźne 65 osób. — Jest to cyfra znacznie wyższa od notowanej w tygodniach poprzednich.

———ooo———

AZS (Poznań) — CRACOVIA.

Nielada atrakcję przeżywać będzie sportowy Kraków w poniedziałek 7 stycznia bież. roku, bo oto w gościnę do Cracovii przyjeżdża mistrz Polski w hokeju na lodzie A. Z. S. Poznański. Początek zawodów o godzinie 3 popołudniu.

„Przeor Kordecki"

Dwa kina krakowskie („Świt" i „Sztuka") grają obecnie najnowszy film polski p. t. **„Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".** Wrażenia nasze przy oglądaniu tego filmu są niecodzienne; poraz pierwszy w dziejach polskiej kinematografji stworzono naprawdę wspaniałą epopeję patrjotyzmu i wiary. Nestor reżyserów, Edward Puchalski, a realizator tego pięknego dzieła, ożywił na taśmie filmowej chwalebną kartę naszej historji: końcowy etap bohaterskiej walki z najeźdźcą szwedzkim w XVII wieku, chwałę polskiego oręża podczas spontanicznej obrony klasztoru Jasnogórskiego i cud wiary, która położywszy w Bogu nadzieję niczego się nie lęka i na wszystko się waży. „Przeor Kordecki" jest filmem na wskroś polskim filmem wykwitłym z głębin ducha polskiego, ducha Polaków, których sposób myślenia i odczuwania opiera się na wiekowej tradycji religijnej i narodowej. Przemawia i trafia do serc, stając się przytem plastycznem uzupełnieniem wizji „Potopu", nakreślonej genjalną ręką H. Sienkiewicza.

(At.)

Życie gospodarcze

Przybyła 3000 nowych mieszkań.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczących miast z ludnością ponad 20.000 mieszkańców, w trzecim kwartale ub. roku **ukończono 1383 budynków,** w tem 1292 budynków mieszkalnych, 39 — przemysłowych i handlowych, 9 użyteczności publicznej, oraz 43 budynki inne.

W ukończonych budynkach znajduje się 3.282 mieszkań, o ogólnej liczbie 9.745 izb, w tem 326 mieszkań jednoizbowych, 988 dwuizbowych, 987 trzyizbowych, 849 cztero i pięcioizbowych, oraz 132 mieszkania większe.

W tym samym okresie czasu **ukończono 120 nadbudówek** i dobudówek, w tem 99 mieszkalnych, 10 na cele przemysłowe i handlowe, 1 użyteczności publicznej, oraz 10 innych. W nadbudówkach i dobudówkach znajduje się 192 mieszkań o ogólnej liczbie 425 izb.

Wycofano z użytkowania w trzecim kwartale ub. roku 90 budynków, w tem 80 mieszkalnych, 6 przemysłowych i handlowych, oraz 4 inne.

UPRZEDZANIE O CZASIE TRWANIA ROZMÓW MIĘDZYMIASTOWYCH.

Ministerstwo poczt i telegrafów zarządziło, aby w ruchu krajowym zaniechano uprzedzania o upływie 3-minutowych jednostek trwania rozmów międzymiastowych. Abonentom pozostawiono jednak możność określania zgóry czasu trwania rozmów w momencie ich zgłaszania; w wypadkach, gdy abonent przy zgłoszeniu rozmowy określi czas jej trwania, o upływie tego czasu będzie przez personel, wykonujący zgłoszenia, uprzedzany, przyczem czas ten będzie liczony według jednostek trzyminutowych.

Zarządzenie to ma na celu ujednostajnienie czynności przy wykonywaniu połączeń telefonicznych, tak w ruchu krajowym, jak i zagranicznym, gdyż przepisy międzynarodowe nie przewidują obowiązku uprzedzania o czasie trwania rozmowy i w ruchu z zagranicą nie było ono wogóle stosowane.

MIESZKANIA ZWOLNIONE OD OPŁAT NA FUNDUSZ PRACY.

Zgodnie z art. 26 ustawy o Funduszu Pracy, od opłat na ten Fundusz zwolnione są mieszkania 1-o izbowe i 2-izbowe. W związku z tem ministerstwo skarbu wyjaśniło, że przez mieszkania jednoizbowe w rozumieniu art. 26 ustawy o Funduszu Pracy uważać należy sensu stricto mieszkania o jednej izbie mieszkalnej, bądź też o jednej izbie wyposażonej w piec kuchenny, za dwuizbowe zaś jedno mieszkanie o jednej izbie mieszkalnej i osobnej kuchni, bądź też o dwóch izbach mieszkalnych bez kuchni.

W kwestji ściągania opłat od czynszu z mieszkań służbowych, udzielonych pracownikom bezpłatnie, ministerstwo skarbu wyjaśniło, że w art. 26 ustawy brak jest podstaw prawnych do obciążenia ich na rzecz Funduszu Pracy.

POGORSZENIE KOMUNIKACJI MORSKIEJ GDYNI
z portami lewantyńskiemi.

W ostatnich czasach nastąpiło **wydatne pogorszenie komunikacji morskiej pomiędzy Gdynią** i portami lewantyńskiemi. Pogorszenie to wynika przedewszystkiem z faktu, że rozkład odejścia statków z Gdyni w tym kierunku jest często zmieniany, przyczem **niektóre statki** bywają wycofane bądź też nie zawijają do portów wskazanych w rozkładzie.

W związku z powyższem sfery gospodarcze zwróciły się do ministerstwa przemysłu i handlu o podjęcie akcji, zmierzającej do usunięcia niedomagań komunikacyjnych, a w szczególności o spowodowanie, aby linje okrętowe ogłaszały dokładne daty odejścia i przybycia statków oraz aby raz wskazane terminy były ściśle przestrzegane.

ZMIANA REGULAMINU AUKCYJ OWOCOWYCH W GDYNI.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że zmieniło regulamin aukcyj owocowych w Gdyni w sensie dopuszczenia do przetargów aukcyjnych, poza kupcami I i II kategorji, również kupców posiadających świadectwa przemysłowe III kategorji handlowej. Zarządzenie to umożliwi handlowi detalicznemu bezpośrednie zaopatrywanie się w owoce na aukcjach owocowych w Gdyni.

———oOo———

Żydom wydano w Krakowie

WIĘKSZOŚĆ KONCESYJ NA DROGERJE.

Onegdaj pisaliśmy o smutnych stosunkach panujących w zawodzie aptekarskim, w którym pewni właściciele aptek, Polacy, wydzierżawiają swe warsztaty pracy żydom, prowadzącym je nadal pod firmą chrześcijańską i wprowadzającym przez to w błąd polską klijentelę. Dzisiaj podajemy cyfry ilustrujące obecny stan pokrewnej branży — drogerzystów. Przedstawia się on fatalnie.

W roku 1918 istniało w Krakowie **11 drogerji chrześcijańskich, a tylko dwie żydowskie.** Chrześcijańskie firmy to: 1) Wiśniewski, Stradom; 2) Zopoth, Sienna; 3) Hanak, Szewska; 4) Jahn Fr., Podgórze; 5) Zacharski, Dietla; 6) Link, Sławkowska; 7) Wilczyński-Wilkosz, Karmelicka; 8) Sanitas-Brach Julja, Długa; 9) Komorowski, Florjańska; 10) Tomaszewski, Zwierzyniecka; 11) Sikorska, Szewska. Dwie firmy żydowskie prowadzili: 1) Reifer, Grodzka; 2) Stiel, Podgórze.

Od roku 1918 do dziś wydał Magistrat — **12 koncesji Polakom, a 18 (ośmnaście) żydom!!!**

Na dowód przytaczamy odpowiedni wykaz. Do chrześcijańskich drogerji należą: 1) Skopiński, Grodzka; 2) Piętowski, Podgórze; 3) Gorzkowski, Dębniki; 4) Ostrągowski, Kaz. Wielkiego; 5) Knorrek, Prądnik Czerw.; 6) Strzecha, Lubicz; 7) Dydo, Grzegórzecka, 8) Bezucha, Długa; 9) Severin, Zwierzyniecka; 10) Ziembiński, ul. Grodzka; 11) Kocwa, Czarnowiejska; 12) Hyłowa, Zwierzyniecka.

Drogerje **żydowskie** to: 1) Finder Bcia, Rynek; 2) Cyzer, Podgórze; 3) Hofstaetter, Zwierzyniecka: 4) Herzog, Starowiślna; 5) Karpf, Podgórze; 6) Kurz, Dietla; 7) Kerz, Wielopole; 8) Mersand, Topolowa; 9) Meiselman, Borek Fałęcki; 10) Michnik-Korall, Boże Ciało; 11) Schwarzowa, Karmelicka; 12) Schapsensohn, Nowy Plac; 13) Kornhauser, Mogilska; 14) Warsager, Al. Słowackiego; 15) Osterman (Wiśniewski), Stradom; 16) Kurz (Zacharski), Wolnica; 17) Fischhab (Komorowski), Florjańska; 18) Finkiel (Sikorska), Szewska.

Cztery ostatnie należały swego czasu do chrześcijan, niestety ich właściciele, których nazwiska wymieniamy w nawiasach, odstąpili je żydom.

Dawny stosunek dwóch drogeryj żydowskich na 11 chrześcijańskich, uległ więc niekorzystnej zmianie. Dzisiaj obok 23 drogeryj chrześcijańskich, istnieje 20-cia żydowskich!!! Co więcej, kilku drogerjom, które do dziś dnia prowadzone są przez chrześcijan, **grozi przejście w ręce żydowskie.** Znany jest fakt nawet, że jedną z drogerji katolickich chce wydzierżawić chrześcijanin, a pewne czynniki chcą temu przeszkodzić i doprowadzić do wydzierżawienia owej drogerji kilku żydkom z b. Kongresówki, nie mającym zresztą nic wspólnego z zawodem farmaceutycznym. Reflektanci ci chcą podstawić jako współwłaścicielkę magistrę farmacji, oczywiście żydówkę, by w ten sposób zdobyć zakład.

Winę tego zażydzenia branży drogerzystów ponoszą przedewszystkiem czynniki, które udzielają koncesyj na drogerje. Nie bez winy są również ci drogerzyści, którzy odstępują swe zakłady żydom, a także i klijentela polska, kupująca w drogerjach żydowskich.

———O-O———

Nadmierna wilgoć uszkodziła zasiewy ozime.

Stan zasiewów ozimych, ustalony na podstawie 3.984 sprawozdań korespondentów rolnych Gł. Urz. Stat., przedstawiał się w dn. 15 grudnia ub. r. przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco (liczba w nawiasie oznacza stan zasiewów w dniu 15 listopada r. ub.): pszenica 3,6 (3,7), żyto 3,8 (3,9), jęczmień 3,5 (3,5), rzepak 3,8 (3,8), koniczyna 3,2 (3,2).

W porównaniu do listopada zasiewy pszenicy i żyta **naogół pozostały prawie bez zmian, wykazując nieznaczne tylko pogorszenie.** Najlepszy stan pszenicy był w województwie łódzkiem i tarnopolskiem (3,8), najsłabszy — w woj. wileńskiem (3,3). Stan żyta najlepiej przedstawiał się w woj. lubelskiem (4,0), najsłabiej w woj. wileńskiem (3,6). Stan jęczmienia, rzepaku i koniczyny nie uległ zmianie.

W dalszym ciągu korespondenci donosili, że **długa i ciepła jesień sprzyjała rozwojowi ozimin** (91 proc. odpowiedzi). Jak i w listopadzie, bujny wzrost ozimin spowodował spasanie w woj. wschodnich i białostockiem, gdzie od 70 do 90 proc. odpowiedzi korespondentów stwierdzało spasanie ozimin w większości gospodarstw. W pozostałych województwach spasano oziminy w nielicznych tylko wypadkach.

O zniszczeniach, spowodowanych przez muchę heską, donosiło 19 proc. odpowiedzi korespondentów. Około 1/3 powyższych odpowiedzi wykazało znaczne zniszczenia. Największe zniszczenia były w woj. warszawskiem, łódzkiem i poznańskiem. O wystąpieniu na oziminach **rdzy brunatnej** otrzymano z całej Polski 31 procent odpowiedzi, przyczem z tych odpowiedzi przeszło 1/3 podaje **o znacznem wystąpieniu rdzy.** Najwięcej odpowiedzi o wystąpieniu rdzy nadeszło z woj. warszawskiego. O wystąpieniu **myszy** komunikowali korespondenci z wojew. lwowskiego i stanisławowskiego.

Niektórzy korespondenci zaznaczali **uszkodzenia ozimin wskutek nadmiernej wilgoci w roli, a to szczególnie w woj. kieleckiem i krakowskiem.**

Irlandja zrezygnowała z importu polskiego węgla.

Zawarte obecnie porozumienie gospodarcze pomiędzy W. Brytanją a Irlandją nie posiada cech formalnego traktatu handlowego między obu krajami, lecz jest tylko nieoficjalną **tranzakcją wymienną, opartą na kontyngentach, dokonaną, pomiędzy eksporterami węgla brytyjskiego z jednej strony i irlandzkimi eksporterami bydła rogatego — z drugiej strony.** Tranzakcja ta jednak posiada poważne znaczenie, jako piewszy krok na drodze do **wyrównania trudności gospodarczych i politycznych brytyjsko-irlandzkich.** Dzięki tej umowie przemysł węglowy W. Brytanji **zyska w roku 1935 dodatkowo 1.250 tys ton wywozu węgla do Irlandji. Faktycznie Irlandja drogą tej umowy zobowiązuje się zaprzestać sprowadzania węgla niemieckiego i polskiego.**

Zaznaczyć należy, że ów dodatkowy kontyngent rozdzielony ma być wyłącznie na te zagłębia węglowe W. Brytanji, które nie korzystają z dobrodziejstw umów handlowych z państwami Skandynawskiemi, a więc **zachodniej Szkocji.** Te zagłębia węglowe, a zwłaszcza południowo-walijskie **wysuwały w swoim czasie objekcje przeciw polsko-brytyjskiemu porozumieniu węglowemu,** twierdząc, że porozumienie to, dając korzyści tym zagłębiom węglowym, które eksportują do Skandynawji, naraża równocześnie na szkodę eksporterów węgla południowo-walijskiego. W pewnej mierze więc przydzielenie tych 1.250 tys. ton węgla tym właśnie zagłębiom, stwarza jakby ekwiwalent **dla południowej Walji za straty, ponoszone przez nią wskutek zawartego z Polską porozumienia węglowego.**

Telegramy.

Strajk na kopalni Baśka zlikwidowany.

Sosnowiec, 5. 1. (PAT). W sobotę w południe starosta powiatowy w Będzinie p. **Boxa przyjął delegację strajkujących górników kopalni „Baśka".** Delegacja przedstawiła p. staroście **ciężkie położenie załogi,** prosząc go o interwencję. Starosta powiatowy przyrzekł poprzeć w miarę możności słuszne żądania finansowe górników u zarządu kopalni i **wezwał robotników do przerwania strajku.** Delegacja oświadczyła p. staroście, że **załoga w najbliższej godzinie opuści kopalnię.** Temsamem strajk należy uważać za zlikwidowany.

WYCIECZKA SZWEDZKICH STUDENTÓW DO POLSKI.

Sztokholm, (PAT.) Sekcja akademicka towarzystwa polsko-szwedzkiego w Sztokholmie organizuje **18-dniową wycieczkę studentów szwedzkich do Polski.** Wycieczka wyjedzie 23 stycznia na statku „Marieholm". Zwiedzi ona **Kraków, Wieliczkę, Zakopane,** gdzie zabawi 6 dni i Warszawę.

HOKEIŚCI CZARNYCH POKONALI OGNISKO.

Krynica. (PAT). W ramach turnieju hokejowego **Czarni (Lwów)** pokonali **Ognisko (Wilno) 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).**

———oOo———

Zwały kry zablokowały pociąg.

Królewiec. (PAT). Dzienniki donoszą, iż pociąg idący z Tolkmicka do Braniewa wzdłuż zatoki fryskiej, **został wczoraj zablokowany zwałami kry lodowej, która utworzyła ściany lodowe nie do przebycia, tak, iż pociąg nie mógł ani ruszyć naprzód, ani się cofnąć.** Dopiero **po blisko 2-godzinnej akcji ratowniczej, udało się usunąć przeszkodę.**

Maczuga zmarł.

Lwów, 5. 1. (PAT.) Z Rzeszowa donoszą, że **dziś w południe zmarł w tamtejszem szpitalu osławiony bandyta Władysław Maczuga,** który przed kilku tygodniami został skazany na karę śmierci za szereg mordów i rabunków. m. in. za udział w zamordowaniu całej rodziny, za zabójstwo 2-ch funkcjonarjuszy policji państwowej i za szereg kradzieży, których widownią były powiaty środkowo-małopolskie. Maczuga w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia, przy pomocy innych więźniów, **zdołał zbiec z więzienia.** W czasie pościgu został przez dwóch strażników **zraniony.** Ujęto go wówczas i umieszczono w szpitalu. Jak się okazuje, **rana bandyty była dość ciężka** i dziś nastąpiła jego śmierć. Maczuga w więzieniu oczekiwał wyników kasacji, którą wniósł jego obrońca.

Warszawa, 5. 1. (Telef.) Termin **rozprawy bandyty Maczugi** w Sądzie Najwyższym **został wyznaczony na 15 lutego.** (Wobec śmierci bandyty, o której donosimy w telegramie ze Lwowa, sprawa zostanie w Sądzie Najw. umorzona).

Pomysłowy kombinator loteryjny.

Warszawa, 5. 1. (Telef.) W pierwszym dniu ciągnienia czwartej loterji państwowej **na los nr. 171.385 padła wygrana w sumie 100.000 zł.** Los ten pochodził **z kolektury Rapaporta przy ul. Muranowskiej.** Rapaport o wygranej nie wiedział.

Pół godziny po wylosowaniu wspomnianej wygranej koło godz. 13 zgłosił się do kolektury, gdy w sklepie była tylko żona Rapaporta, **jakiś mężczyzna i prosił o okazanie losów z numerami, rozpoczynającemi się od 17.** Z losów tych wybrał los 171.385, którego połowa była niesprzedana i **szybko opuścił kolekturę.** Gdy o tem dowiedział się Rapaport, **niezwłocznie wystąpił z reklamacją do dyrekcji loterji państwowej i zawiadomił o wypadku policję.** Rapaport podejrzewa, że **nabywający był obecny podczas ciągnienia i dowiedziawszy się na jaki numer padła wygrana, oraz z jakiej kolektury pochodzi los, pobiegł do kolektury Rapaporta i tam szczęśliwym zbiegiem natrafił na niesprzedaną połowę losu.** Czy podejrzenia te są słuszne, wykaże dochodzenie.

Katastrofalna sytuacja spółdzielni mieszkaniowych.

Warszawa, 5. I. (Telef.). Na 21 bm. zwołano do Warszawy zjazd delegatów spółdzielni mieszkaniowych z całego kraju. W zjeździe weźmie udział 250 delegatów. Zaproszeni są przedstawiciele BGK. i innych instytucyj finansowych. Omawiana będzie sytuacja finansowa spółdzielni. **Bilanse dowodzą, że sytuacja spółdzielni, które budowały domy w okresie dobrej konjunktury i wysokich cen jest wręcz katastrofalna. —** Dyskutowana będzie możliwość przedsięwzięcia środków, któreby zmierzały **do utrzymania stanu posiadania mieszkań i domów budowanych w okresie wysokich cen.** Mówi się, że zwłaszcza BGK. będzie musiał zgodzić się na poważniejsze ułatwienia w spłacie długów i rat, jeżeli nie chce narazić się na dalsze straty i uzyskiwanie należności w drodze zarządzeń przymusowych.

WAGON MOTOROWY MIĘDZY GDYNIĄ A HELEM.

Warszawa, 5. 1. (Telef.) Uruchomiony został **nowy wagon motorowy z silnikiem Diesla na linji Gdynia — Hel.** Będzie on kursował dwa razy dziennie. Czas jazdy wyniesie 30 minut.

Komisja kodyfikacyjna zaczęła obrady nad prawem małżeńskiem.

Warszawa, 5. I. (Telef.). W Komisji Kodyfikacyjnej rozpoczęło się **pierwsze czytanie projektu majątkowego prawa małżeńskiego, opracowanego przez wiceprezesa Komisji prof. Lutostańskiego.** W lutym rozpocznie się w odpowiedniej podkomisji **czytanie prawa rodzinnego,** opracowanego przez prof. **Gołąba.**

Masowe aresztowania na uniwersytetach sowieckich.

Warszawa, 5. 1. (Telef.). Z Rygi donoszą: Władze sowieckie dokonały **licznych aresztowań w czterech państwowych uniwersytetach: w Moskie, Leningradzie, Charkowie i Kijowie wśród studentów.** Aresztowania rozpoczęły się w końcu grudnia i trwały przez kilka dni. — **Aresztowano około 700 studentów,** których oskarżono o przynależność do zakonspirowanej jaczejki o charakterze opozycji lewicowej. — **Przeszło 80 proc. aresztowanych należało do młodzieży komsomolskiej.**

Podczas rewizji w Charkowie i Kijowie ustalono, że **opozycyjna grupa Zinowjewa nawiązała łączność z komunistami ukraińskimi.** Podstawą porozumienia stała się myśl o federalnej konstytucji sowieckiej, uznającej prawa republiki ukraińskiej do wystąpienia ze **Związku Sowietów. Ukraina jako państwo niepodległe miała zatrzymać ustrój sowiecki.**

Celem rozpatrzenia spraw tak licznych aresztowanych, stworzono **specjalne trybunały,** które wyrokowały w trybie przyspieszonym. Część studentów skazano na wywiezienie **na wyspy Sołowieckie.** W drugim terminie rozpatrywana będzie spraw tych, w stosunku do których nie uzyskano na razie potwierdzenia ciążących na nich podejrzeń i nie zebrano dostatecznych dowodów winy. **Część mniej obciążonych ma być zesłana na Sybir.**

Triumwirat na Kremlu.

Fala teroru rośnie.

Warszawa, 5. I. (Telef.). Wobec milczenia urzędowych źródeł sowieckich **trudno dociec jaki jest istotny przebieg wydarzeń w Moskwie i miastach prowincjonalnych.** Osoby, które przybyły z Moskwy do Warszawy potwierdzają krążące pogłoski o **wzroście teroru i panicznych nastrojach.**

W Moskwie zauważono w ostatnich czasach **niezwykły ruch na Kremlu. Bramy strzeżone są przez silne oddziały wojskowe. W statnich dniach krążyły pogłoski jakoby komisarz Litwinow i głośny publicysta sowiecki Radek popadli w konflikt ze Stalinem.** Stalin zarzuca Litwinowowi, że zbliżył się do Trockiego i że zamierza skierować politykę sowiecką na niewłaściwe tory.

Na Kremlu powstał triumwirat Stalina Woroszyłowa i Budiennego, którego hasłem jest złagodzenie propagandy międzynarodowej a propagowanie swoistego nacjonalizmu.

Wrzenie w korpusie oficerskim Albanji.

Zagrzeb, (PAT.) Jak podaje dziennik „Nowosti" z Tirany, wiadomości o rozruchach w Albanji są przesadzone, **zawierają jednak ziarno prawdy.** Część albańskiego **korpusu oficerskiego** z dowódcą armji gen. Aranitasem ma być **niezadowolona z obecnego stanu rzeczy.** Niezadowolenie to znalazło swój wyraz już przed 3 miesiącami, gdy drugi adjutant króla **Muharen Bajaktar** zwolniony został ze swego stanowiska. Muharen Bajaktar był **przeciwnikiem włoskiej orjentacji polityki albańskiej** i wielokrotnie składał królowi Achmed Zogu memorjały. Po zwolnieniu z zajmowanego stanowiska, **udał się on wraz ze 150 uzbrojonymi swymi zwolennikami do rodzinnego miasta Luma i tam obwarował się.** Z Tirany wysłano przeciwko niemu **300 żołnierzy,** którzy jednak nie rozpoczęli walki obawiając się prawdopodobnie, aby niepewna ludność nie zaatakowała ich tyłów. W międzyczasie **niezadowolenie w korpusie oficerskim wzrastało,** do czego przyczyniła się i ta okoliczność, że **zwolniony został ze służby również kapitan Prenk Previzi, który opiera się na głosach katolików północnej Albanji,** podczas gdy Mucharen Bajaktar ma za sobą część ludności mahometańskiej. Dotychczas sytuacja nie zaostrzyła się tak dalece, aby miało dojść do zaatakowania jednej strony przez drugą, chociaż niespodzianki nie są wykluczone.

Nowi senatorowie.

Warszawa. (PAT). Państwowa komisja **wyborcza** ogłasza, że wobec **wygaśnięcia mandatów senatorskich: Karola Wendta, Stefana Kopcińskiego, Artura Dobieckiego, Michała Wyrostka i Bronisława Rydzewskiego** w miejsce rzeczonych osób senatorami zostali ich **kolejni** zastępcy, a mianowicie: 1) z listy **państwowej** nr. 1 — **Jan Kołłątaj Srzednicki,** lat 47, generał brygady Warszawa, szpital ujazdowski, 2) z listy nr. 7 w okręgu nr. 14 **Józef Danielewicz,** lat 50, tkacz, Łódź, 3) z listy **nr. 1 w** okręgu 53 **Władysław Pulnarowicz,** lat 42, dyrektor powiatowej Kasy Chorych Turka n. Stryjem, 4) z listy nr. 1 w okręgu 60 **Tadeusz Moszyński,** lat 52, notarjusz, Pińsk, i 5) **z listy** nr. 1 w okręgu nr. 63 **Marjan Strumiłło, lat 64** adwokat, Wilno.

POWRÓT MIN. BECKA.

Warszawa, 5. 1. (Telef.). **Dziś rano powrócił do Warszawy ze Sztokholmu min. Beck w towarzystwie dyr. Sokołowskiego.**

DEMONSTRACJA ŻYDOWSKA PRZED AMBASADĄ NIEMIECKĄ.

Warszawa, 5. 1. (Telef.) W areszcie centralnym osadzono uciekiniera z Niemiec Samuela Ehrenreicha, oskarżonego o **usiłowanie urządzenia demonstracji przed gmachem ambasady niemieckiej w Warszawie.** O godz. 4 popoł. Ehrenreich **rzucił butelkę w okna gmachu ambasady niemieckiej i wybił szybę. W butelce** były umieszczone listy, zawierające opis przeżyć Ehrenreicha, który był w Niemczech przez 20 lat, utracił tam obecnie wszystko i schronił się w Polsce.

REWIZJA TARYF KOLEJOWYCH DOPIERO W MARCU.

Warszawa, 5. 1. (Telef.) **Komisja Taryfowa Ministerstwa Komunikacji zakończy dopiero w marcu rewizję taryf towarowych.** Czynione są starania, ażeby nowa taryfa z końcem marca była ogłoszona z terminem ważności od 1 kwietnia. Wszystkie konjunkturalne i próbne ulgi, które wygasły 31 grudnia zostały przedłużone do 31 marca.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 5. 1. (Telef.). **Giełda dewizowa:** Belgja 123.95; Holandja 358.15; Londyn 25.99; Nowy Jork 5.27; Paryż 34.94; Praga 22.10; Szwajcarja 171.60; Sztokholm 134.10; Włochy 45.32; Berlin 212.70. Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita.

Dolary poza giełdą 5.25; dolar złoty 8.91; marka niemiecka 195; funt szterlingów 26.

Papiery procentowe: Stabilizacyjna 68.38; premjowa dolarowa 53; konwersyjna 65.25; dolarowa 74; kolejowa konwersyjna 60.75; listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 96; Węgiel 14.50; Lilpop 10. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie utrzymana, dla listów zastawnych mocniejsza, dla akcyj niejednolita. Dolarowa śląska 68.25.

POWÓDŹ W KALIFORNJI.

Nowy Jork (PAT). Południową Kalifornję nawiedziły katastrofalne ulewy, które wywołały duże szkody. W niektórych miastach ulicami płyną potoki wody.

W Long Beach policja musiała ewakuować mieszkańców domostw niżej położonych dzielnic miasta na łodziach Czerwonego krzyża.

4 miljardy dolarów na walkę z bezrobociem.

Waszyngton, (PAT.) Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że prezydent **Roosevelt zamierza zażądać od kongresu kredytu w wysokości 4 miljardów dolarów na zorganizowanie robót publicznych, któreby dały pracę 3 i pół miljona bezrobotnym.**

Wydalenie z Saary za działalność polityczną.

Saarbruecken, (PAT.) B. emigrant niemiecki **książę** Hubert von Loewenstein otrzymał podpisane przez przewodniczącego Knoxa **polecenie komisji rządzącej opuszczenia w ciągu 40 godzin zagłębia Saary za swą działalność polityczną.** Książę zaprotestował wobec prezesa Knoxa, podkreślając, iż jest obywatelem czechosłowackim, a **jako dziennikarz ogłaszał artykuły występujące przeciwko status quo.**

Paryż, (PAT.) Agencja Havasa donosi z Berlina: W tamtejszych kołach politycznych sądzą, że **w razie gdy plebiscyt w Saarze wypadnie na korzyść Niemiec, kanclerz Hitler zwoła na koniec stycznia posiedzenie Reichstagu,** na którem wygłosi przemówienie, mające stanowić pewnego rodzaju zwrot **w polityce zewnętrznej Niemiec.** Hitler zaproponować ma Francji porozumienie, ujęte **w formę dość konkretną.**

KATASTROFA KOLEJOWA W MEKSYKU

Meksyk (PAT). Wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa w pobliżu miasta Merida (stolicy stanu Jukatan). Wykoleił się pociąg osobowy. 13 osób odniosło ciężkie rany.

DRAMAT, JAK W „NIESPODZIANCE" ROSTWOROWSKIEGO.

Białogród, (PAT). Dziennik „Wreme" donosi o wstrząsającej zbrodni. Po 20-letniej nieobecności **powrócił z zagranicy do rodzinnego domu syn pewnej wdowy, która wraz z córką żyła w wielkiem ubóstwie, nie będąc przez nie poznany. Obie kobiety spostrzegły, że nieznajomy posiada wiele pieniędzy i postanowiły zamordować go w czasie snu.** Plan swój wykonały **i ciało zakopały w stajni.** Stwierdziwszy następnego dnia, kto padł ofiarą **ich zbrodni, obie kobiety popełniły samobójstwo.** Córka rzuciła się do studni, matka zaś powiesiła się w ogrodzie.

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów KAROLA Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpiżu, czystości głosu dzwonów pojedyńczych i zespołów kilkudziesięciodzwonowych.
Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.
Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.
Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!
Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

Maturyczne i dokształcające kursy

„WIEDZA"

Kraków, ul. Bron. Pierackiego 14/1.

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do:

1. egzaminu dojrzałości gimn.
2. egzaminu z 6-ciu klas gimn.
3. w zakresie 4-ch klas gimn.
4. egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materjału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe kollokwja (egzaminy) badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Wykładają wybitne siły fachowe.

Opłaty b. niskie. Prospekty darmo

Nowy adres:

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI

Kraków, ulica św. Jana 28.
(dawniej 30)

F-a J. KUSIAK właśc. G. KUSIAKOWA.

Oszklenia zwykłe i witraże kościelne wykonuje od 20 zł. za 1 m², również na raty. Ceny niższe niż wszędzie

---

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie
Rewiru X.
ul. Garbarska Nr. 7.
Sygn. X. Km. 284/34.
Kraków dnia 18 grudnia 1934.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie rewiru X. urzędujący przy ul. Garbarskiej 7, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18-go lutego 1935, o godzinie 11.30 w Sądzie grodzkim w Krakowie przy ul. św. Jana L. 22 Sala Nr. 41, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużników Katarzyny, Franciszka, Jakóba oraz małoł. Piotra, Józefa, Jana i Julji Kofinów po 8/56 części własnych, nieruchomości:

1) lwh. 33 ks. gr. gm. kat. Krzesławice objętej, złożonej z parceli gr. lk. 390/1 łąka, lk. 390/2 łąka, lk. 389/2 łąka, lk. 681/1 rola, lk. 682/1 rola i lk. 751/1 rola o łącznym obszarze 1 ha 87 ar. 92 m², oszacowanej na 5.400 zł.

Cena wywołania tej realności wynosi **4.050 zł.**

2) nieruchomości lwha 87 ks. gr. gm. kat. Krzesławice objętej — złożonej z parceli bud. lk. 42, lkat. 112 łąka, lk. 113 rola, lk. 116 ogród i lk. 117 ogród z domem mieszkalnym, w którym mieści się również stajnia i komórka pod jednym słomą krytym dachem, stodoła z desek i przybudowaną szopą również pod dachem słomą krytym. Obszar łączny wynosi 50 ar. 87 m². Nieruchomość ad 2 oszacowana została **na sumę 2.700 zł.**

Cena zaś wywołania wynosi 2.025 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości odnośnie do nieruchomości ad 1) 540 zł., zaś odnośnie do nieruchomości ad 2) 270 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyj w których wolno umieszczać fundusze osób małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8 do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w podanym wyżej Sądzie grodzkim.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru X
(—) Jan Pałasz.

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU

od zł. 25.— metr kwadratowy

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I OSZKLEŃ

S. G. ŻELEŃSKI

Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16
(dom własny).

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.

„MARTA"

Wytwórnia szat liturgicznych

birettów, chorągwi, baldachimów, sztandarów dla Arcybr. Straży Honorowej N. Serca Jezusowego — oraz różnych korporacji.

Przyjmuje stare aparata do odnawiania oraz bieliznę kościelną.

Posiada na składzie gotowe ornaty i inne roboty solidnie wykonane i na czas oddane.

Kraków,
ulica Sławkowska 24 I. p.
Dom XX. Emerytów.
Ceny najniższe.

Przepuklinowe Pasy

Opaski Brzuszne

Suspenzorja, prostotrzymacze

Aparaty ortopedyczne

Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.

Wykonuje we własnej pracowni

Narzędzia Lekarskie

oraz

uskutecznia: naprawy, ostrzenie i niklowanie

L. Knapiński Kraków
ul. Mikołajska 7. Tel. 105-05

Chcesz zjeść zdrowo, smacznie a tanio,

zaglądnij do Willi

Krakowskiego Stowarzyszenia św. Zyty

w Zakopanem

przy ulicy Krupówki L. 17,

znajdziesz tam obsługę rzetelną, szybką i punktualną. — Willa z mieszkaniem i utrzymaniem otwarta przez cały rok.

Spróbuj a nie pożałujesz i innych zachęcisz.

FABR. SKŁAD PŁÓCIEN, BIELIZNY i TOWARÓW BŁAWATNYCH

R. KOWALSKI

KRAKOW, UL. WISLNA L. 8.

poleca znane z trwałości

Płótna lniane i bawełniane obrusy, ręczniki ścierki, sienniki, perkale, zefiry. — Koce kołdry, kapy, fartuszki i czepki, pończochy skarpetki, krawaty, kołnierze. — Bielizna męska i damska, trykotowa i wełniana. — Barchany, flanele, baje. — Klasztorne chusty wełniane, kaszmirowe, włóczkowe

Bogaty wybór! Ceny wyjątkowo niskie

Koszule męskie według miary. — Wykwintny krój i wykonanie.

Pektoraliki,

koloratki

gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze

poleca:

ROMAN

SZCZERBA

Kraków,
ulica Florjańska 40

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI

JOZEFA GAUDYNA

Kraków, ul. Zyblikiewicza L. 5.

gmach P. K. O. — Telefon Nr. 139-28.

Wykonywa wszelkie roboty według najnowszych żurnali paryskich i londyńskich. — **Wykonanie pierwszorzędne.**

Ceny bezkonkurencyjne.

Dla P. T. Urzędników specjalne zniżki!

MARMOLADE

morelową, wiśniową, porzeczkową, malinową, powidła śliwkowe, jamy i konfitury w rozmaitych gatunkach w najlepszej jakości poleca po przystępnych cenach

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKOW, ULICA FLORJANSKA 49

Codziennie świeże masło dworskie i deserowe.

Portable — przenośne maszyny do pisania najlepszych marek najtaniej poleca. — Löwenstein Krakow Zwierzyniecka 11

Sanie wyjazdowe w dobrym stanie tanio do sprzedania. Kraków, Podgórze ulica Kalwaryjska 74/76.

Gospodyni zarządczyni wiek średni z długoletnią praktyką, dobrym świadectwem na plebanji zna doskonałą kuchnię — wszelką pracę wchodzącą w zakres gospodarstwa. Poszukuje zajęcia na plebanji zaraz. Zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu" pod (Rabka).

CUKIER

rafinowany gruboziarnisty, kostkę krystaliczną — kartony dostarcza najtaniej

AGENCJA CUKRU

Kraków,
Radziwiłłowska 15.

Prawnik, katolik, dobre polecenia, poszukuje administracji kamienic. Zgłoszenia do Admin. Głosu pod „Prawnik".

Obrazki Kolendowe,

piękne, wielobarwne i jednobarwne (sepja) własne nakłady — krajowe i zagraniczne. — Dogodne warunki zapłaty — po kolendzie. — Wzory na żądanie gratis.

100 sztuk zł. 1.—, 1.20, 1.25, 1.50, 1.80, 2.—, 2.50, 3.—, 3.50, 4.50, 5.—, 6.—, 7.— i droższe.

Różańce tuz. 3.—, 3.50, 4.—, 4.50, 5.50, 6.—, 8.—.

Medaljoniki gross 2.50, 3.—, 3.50, 4.—, 4.50.

SZOPKI BOŻEGO NARODZENIA i DZIECIĄTKA JEZUS

poleca:

Stanisław Rab, Kraków, Sławkowska 4. Telefon Nr. 148-15

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodar.	50 „
Komunikaty „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca za „Głos Narodu". Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 6 „Głosu Narodu“

Kraków, 6 stycznia 1935 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Kościuszko i lud Kurlandzki

Literatura historyczna Kościuszkowskiego powstania rzadko kiedy uwzględnia boje ówczesne o wolność polskiego ludu w Kurlandji. A przecież walki ludu kurlandzkiego za Polskę z wielu względów mogły zaważyć na szali, gdyby umiano wyzyskać liczebność i zapał powstańców, gdyż w żadnej dzielnicy Polski lub wiejski nie wstąpił tak licznie w szeregi armji Kościuszki, nigdzie jego odezwa do włościan nie znalazła tyle posłuchu, ile właśnie w Kurlandji, w kraju, który do dzisiejszego dnia uważa się za ziemię rdzennie niemiecką.

W 1795 roku wydrukowano w Altonie niewielką książeczkę o 47 stronicach pt.: „Die polnischen Conföderirten in Curland, ein kleiner Beitrag zu der Gschichte unseres Jahrezehends von —g.“ Bezimienny autor poświęca swą pracę „wszystkim prawdę kochającym, bezstronnym Kurlandczykom“ i przedstawia zgodnie z prawdą wypadki 1794 roku.

Powstanie Kościuszkowskie w Kurlandji było dowodem nietylko wielkiego patrjotyzmu i przywiązania do Polski ludu tamtejszego, lecz również miało znaczenie społeczne. Niemiecka szlachta kurlandzka uciskała z niebywałem barbarzyństwem lud wiejski. Pańszczyzna w Kurlandji przedstawiała się jak istne piekło na ziemi. Polski też lud wiejski, który tam osiadł od wieków, pokrewny wielce Mazowszu, skorzystał ze sposobności i stanął do walki, by wyrzucić ze swej ziemi tyranów.

O ile lud wiejski okazał się w walce niebywale bohaterskim i ofiarnym, o tyle ówczesny książę kurlandzki i szlachta zachowała się bardzo tchórzliwie i oddawała się raz po raz w opiekę Rosji. W chwili wybuchu książę ograniczył się do wydania zakazu sprzedawania broni i amunicji Polakom i z wielkim gronem szlachty wyjechał. Okazało się jednak że długowiekowe tłumienie ruchu narodowego w Kurlandji nie osiągnęło celu. Lud wiejski i miejski tłumnie łączył się z powstańcami. Już 23 maja 1794 r. stu konnych powstańców stanęło pod Libawą pod komendą Mirbacha, Kurlandczyka. Miasto Libawa liczyło wówczas około 4.000 mieszkańców, nie licząc załogi książęcego zamku. A jednak mała garstka powstańców opanowała szybko miasto, rozbroiła książęcą załogę i odesłała ją pod konwojem do Wilna. Wiele mieszkańców Libawy wstąpiło w szeregi polskie, miejscowy adwokat Rucen, objął obowiązki generalnego adjutanta, magistrat zaś libawski ofiarował powstańcom 2 armaty, 2.000 karabinów i pistoletów, pewną ilość ołowiu i prochu, a prócz tego gotówką 7.000 talarów albertyńskich. Powstańcy odstawili wszystkie te dary wraz z pieniądzmi do Warszawy.

Siły powstańców rosły z każdym dniem i już w krótkim czasie wzrosły do 30.000 żołnierza. Do powstania zgłaszało się wielu mieszkańców aż z pod Kowna i lud wiejski szedł pod broń z własnej woli prawie bez wezwania.

Książę kurlandzki prosił o pomoc Rosję. Lud jednak więził kurjerów, przejmował pocztę i oddawał ją powstańcom.

Dowódca powstańców Mirbach objął władzę w Libawie i wezwał ludność do złożenia przysięgi na wierność Polsce. W odezwie powołał się na rozkaz Kościuszki. Autor historji tego powstania przytacza ciekawe wydarzenia w tym czasie, które dowodzą że niemczenie nazwisk polskich, nie zniemczyło duszy kurlandzkiej, a nazwisko Kościuszki wywoływało niezwykły zapał.

W czasie przysięgi przystąpił do Mirbacha kapitan pruski Heucking.

— Co mam czynić? zapytał.

— Przysięgać! odparł krótko Mirbach.

— Dobrze, rzekł Heucking. Ale kto was do tego upoważnił.

Mirbach pokazał mu wówczas rozkaz z autentycznym podpisem Kościuszki. Heucking złożył natychmiast przysięgę.

Rząd polski zamianował Mirbacha generał - majorem i powierzył mu władzę naczelną w Kurlandji. Obok niego walczyli generał - porucznik Wojkiewicz, gen. por. Mysłowski i gen. por. Wawrzecki i Nagurski. Rada Najwyższa Kurlandji, obejmując rządy, uwolniła natychmiast chłopa od pańszczyzny i uroczyście spaliła bat na rynku Libawy. Autor broszury podnosi że powstańcy zachowywali dobrą dyscyplinę w Libawie, za każdą dostawę żywności lub innych towarów płacono natychmiast gotówką i za ich rządów nie zanotowano ani jednego gwałtu na wet w stosunku do Niemców.

Książę kurlandzki uzyskał jednak pomoc od Rosji i pułkownik Kastajnów zbliżał się do Libawy na czele 8.000 żołnierzy. Kościuszko rozkazał wówczas powstańcom cofnięcie się w głąb Polski, co nastąpiło w nocy z 10 na 11 lipca.

Moskale zajęli Libawę, nałożyli na miasta i wsie wysoką kontrybucję i mścili się na ludności z niebywałem barbarzyństwem. Ludność miejscowa zasilała jednak ustawicznie szeregi powstańców, którzy nie opuszczali swego kraju i oddziały powstańcze ukazywały się bez przerwy pod Libawą.

Wreszcie dnia 24 lipca powstańcy zbliżyli się do Libawy w sile tylko 1.300 ludzi. Bitwa pod Libawą trwała kilka dni ze zmiennem szczęściem dla powstańców, gdyż pułkownik Poniatowski spaźniał się z pomocą. Wkońcu jednak wyparto Moskali z miasta i pułkownik Kastajnów zginął w bitwie. Moskale, opuszczając Libawę, mordowali bezbronnych mieszczan i podpalili miasto.

Mirbach ogień ugasił i objął władzę. Powstańcy mszcząc okrucieństwo księcia kurlandzkiego spustoszyli jego majętności w Allschwangen i dobytek tam uzyskany, zwłaszcza żywy inwentarz i żywność wysłali na Litwę.

Niestety niedługo potem wojska rosyjskie zagroziły Wilnu i powstańcy musieli wycofać się powtórnie z Libawy do Polski.

We wspomnianej książeczce czytamy że ludność kurlandzka żegnała powstańców ze łzami w oczach i z rozpaczą w duszy. Wiedziała że traci wolność i swobodę na długie lata. I rzeczywiście Kurlandja przeżyła potem niebywały ucisk, graniczący z martyrologją. A o tych strasznych przeżyciach Kurlandczyków, o metodach germanizacji, o strasznem prześladowaniu tej ludności nie wspomina się prawie w dziejach porozbiorowej Polski. Chyba może gdzieś w zakątku w zapadłej wsi kurlandzkiej wspomina o tych strasznych czasach niejeden starzec, gdy się lud zgromadzi w zimowy wieczór przy ognisku albo przy kądzieli.

Rzadko gdzie chłop polski okazał w czasie rozbiorów tyle wierności Polsce tak wiele męstwa, odwagi i rozumu, jak w Kurlandji, którą nawet Polacy nie obejmują swą pamięcią. Pamięć o tem przechowuje nam książeczka bezimiennego autora, zupełnie nieznana i zapoznana dowód tężyzny polskiego ludu, która może kiedyś przyczyni się do tego, że lud kurlandzki, zniemczony do gruntu, przypomni sobie wierność swych pradziadów Polsce, a nemezis dziejowa wróci ich na łono ojczyste i oczyści ich dusze z obcych naleciałości.

Dr. J. S.

Teatr chiński

Z okazji wystawienia w Londynie starego dramatu chińskiego „Pani Drogocenny Strumyk“, o którym swego czasu niniejszy dodatek zamieścił artykuł, S. I. Hsiung, tłumacz tej sztuki na angielskie, podał gazetom szereg informacyj o teatrze w swej ojczyźnie.

Jego początki gubią się w pomroce wieków a wiadomo, że Chińczycy są bardzo konserwatywni. Repertuar obejmuje kilkaset dawnych utworów. Przechodziły one z pokolenia w pokolenie w ustnej tradycji, gdyż każdy szanujący się aktor powinien był umieć je na pamięć. Stąd poszczególne wersje różniły się między sobą — zwłaszcza, że djalog urozmaicano improwizowanemi ustępami. Próby były wyjątkiem i gdy spotykali się artyści, należący do różnych trup, porozumiewali się często, postanawiając, że część przedstawienia będzie improwizowana. Naturalnie było to możliwe tylko przy mniej znanych utworach. Dopiero od niedawna istnieją drukowane egzemplarze dramatów.

Za Szekspira grali role kobiece młodzi chłopcy. W Chinach były aktorki już od czasu dynastji T'ang (618—905 po Chr.), ale tworzyły osobne trupy. Tym sposobem wszystkie role grali mężczyźni lub wszystkie kobiety. Dzisiaj bardzo powoli wprowadza się inną praktykę ale konserwatywni Chińczycy wolą często aby amantkę grał stary aktor o pomarszczonej twarzy, niż dwudziestoletnia dziewczyna. Często próbują teatry oryginalnego efektu. Rolę bohatera powierza się mężczyźnie, który stale grywał kobiece role, główna role kobieca aktorce, która grywała tylko mężczyzn. Jeżeli są to siły wybitne, sala bywa przepełniona i publiczność rozkoszuje się wysiłkami obojga, aby wrócić do właściwych swej płci ruchów i sposobu mówienia.

Dekoracyj teatr chiński nie posiada zupełnie, nie posiada też rekwizytów. Gdy aktor wywija biczem, jest dla widzów jasne, że jedzie na koniu a rzecz dzieje się pod gołem niebem. Gdy czyni ruch otwierania drzwi, trudno nie zgadnąć, że jest w sali. Gdy aktorka ma w rękach igłę i nici, najwidoczniej szyje w swoim pokoju — itp.

Osobliwością teatru jest człowiek, którego możnaby nazwać rekwizytorem. Chodzi on po scenie w codziennym stroju i nikogo to nie razi. Gdy aktorowi z roli wypada usiąść, podbiega z krzesłem; gdy klęknąć, z poduszką; gdy umrzeć, chwyta padającego na ręce.

To jeszcze nie wszystko. Dba on także o osobistą wygodę grających. Przed długą tyradą lub po niej podaje filiżankę gorącej herbaty. Podczas upałów wachluje aktorów, pocących się w ciężkich kostjumach.

Jeszcze jedną dziwną właściwość sceny chińskiej stanowią chłopcy, którzy dostają wszystkie małe role — bez względu na głos i wzrost. Tym sposobem widzi się niziutkich starców z nalepionym srebrzystym zarostem, którzy przemawiają cieniutkim głosikiem. Dzieci te używają kostjumów robionych na dorosłych, muszą zakasywać rękawy, a płaszcze wloką się za niemi. Publiczność jest do tego wszystkiego przyzwyczajona i widzi w tem miłe urozmaicenie.

A. E.

—x—

Czarne królestwo w sercu Afryki

KRAJ SKRAJNYCH KONTRASTÓW

Ankara i Addis-Abeba, to dwie najmłodsze stolice na kuli ziemskiej. Jedna w głębi dzisiejszej, modernizującej się na gwałt Turcji, druga w sercu czarnego lądu, w kraju czarnych potomków Salomona i królowej Saby, w biblijnej ziemi Kusz: w Abisynji.

I tam dotarł już postęp techniki i cywilizacji: po ulicach pędzą amerykańskie, włoskie i francuskie samochody, policjant w hełmie skórkowym i mundurze khaki (nierzadko jednak bosy!) reguluje ruch uliczny, stojąc na wywróconej pustej beczce żelaznej. Uliczny fotograf robi na poczekaniu zdjęcia c. rnych piękności, biorąc zapłatę w egzotycznych owocach, kawie, zbożu, a wyjątkowo i w pieniądzach. Ale co to za pieniądze! Najpopularniejszą monetą obiegową są poczciwe srebrne talary z wizerunkiem... Marji Teresy. Podobno do dziś dnia mennica wiedeńska wybija corocznie pewną ilość tych talarów dla poddanych „króla królów" Ailé Sellasié.

Idąc z postępem czasu, „król królów" sprowadził sobie ze Szwajcarji nawet wspaniały nowoczesny samolot, urządzony wewnątrz z iście królewskim przepychem. Ale nie odbył nim dotąd ani jednej podróży: duma narodowa nie pozwala mu angażować pilota obcokrajowca, a żaden z jego poddanych nie posiadł jeszcze sztuki pilotowania w takim stopniu, by można mu było powierzyć sam majestat królewski.

Armja królewska uzbrojona jest częściowo w karabiny fabrykacji niemieckiej, angielskiej i włoskiej. Posiada i lekkie armaty i karabiny maszynowe. Natomiast bitne i wojownicze szczepy w głębi kraju, a zwłaszcza na północy, dotychczas — jak przed wielu wiekami — mają za całe uzbrojenie włócznie, miecze i tarcze.

A nad brzegami rzeki Uebi Scebeli posterunki graniczne nocą pełnią straż na wysokich drzewach, aby nie narazić się na niebezpieczne spotkanie z „królem pustyni", który przychodzi tam gasić swe pragnienie.

Kraj skrajnych kontrastów, dziwna mieszanina nowoczesnej kultury i prymitywu.

STARA I NOWA STOLICA

Dzisiejsza stolica Abisynji, Addis-Abeba, jest stosunkowo dużem miastem, liczy bowiem 50 tysięcy mieszkańców. Rozwój i wzrost jej idzie równolegle z upadkiem dawnej historycznej stolicy Gondar, która dziś spadła do roli małej mieściny z ludnością dochodzącą zaledwie do trzech tysięcy głów.

Tam jednak właśnie, w Gondar, szukać trzeba śladów dawnej świetności i potęgi Abisynji. Położone wśród wzgórzy w północnej części kraju, imponuje jeszcze dziś Gondar swojem malowniczem położeniem, swemi 44 kościołami i licznemi warownemi zamkami i basztami, pochodzącemi jeszcze z czasów okupacji kraju przez Portugalję.

Tam ujrzeć można charakterystyczne narodowe stroje i najpiękniejsze typy. — Gondar, — to abisyńska Mekka, to najwierniejszy strażnik tradycji narodowej.

A co najważniejsz: Gondar leży w pobliżu jeziora Tsana, owego „wewnętrznego morza" Abisynji, gdzie bierze swój początek Nil błękitny, by następnie użyźniać niezmierzone obszary plantacyj bawełny w angielskim Sudanie.

Jezioro Tsana — „klucz górnego Nilu", oczko w głowie monarchy, a przedmiot gorącego pożądania potężnych białych sąsiadów: Anglików, Włochów i Francuzów, co zwartym pierścieniem otoczyli to — jedynie na czarnym kontynencie — niezawisłe państwo, odcinając mu zupełnie dostęp do morza...

I nie pomylimy się twierdząc, że właśnie owo jezioro Tsana było jednym z momentów które wpłynęły na decyzję przeniesienia stolicy do Addis-Abeba.

W Gondar bowiem rezydował dawniej Ras Ailu, władca krainy Goggiam i Amhara, wódz licznych szczepów, uważający się za króla samodzielnego, a sympatyzujący wyraźnie z „białymi", przedewszystkiem z Włochami. (Jeden z jego synów mieszka obecnie w Rzymie, gdzie kończy studja, pod czułą opieką rządu włoskiego).

Ras Tafari, obecnie król Ailé Sellassié, nie mógł patrzeć spokojnie na tego konkurenta, który usadowił mu się pod bokiem, a który miał w swem ręku dostęp do jeziora Tsana. Toteż, kiedy w walce między obecnym władcą Abisynji, a buntownikiem, ex-małżonkiem poprzedniej królowej Zauditu, Ras Ailu zachował „neutralność", nie stając wraz ze swymi wojownikami po stronie prawowitego władcy, — Aillé Sellassié, po rozgromieniu buntowników, złożył go z tronu, powierzając rządy jego synowi, pod opieką i kontrolą swoich zaufanych ludzi.

Dalszą konsekwencją było przeniesienie stolicy do Addis-Abeba, dzięki czemu Gondar straciło wszelkie znaczenie i nastąpiła pewnego rodzaju konsolidacja kraju, przy skupieniu całej władzy w jednem ręku.

OAZA CHRZEŚCIJAŃSTWA

Mieszkańcy dawnej Etjopji, a dzisiejszej Abisynji są w olbrzymiej większości chrześcianami. Religja ich posiada pewne odrębności i naleciałości innych kultów i przyczyniła się do wytworzenia pewnej odrębnej kultury, odróżniającej Abisyńczyków od otaczających kraj innych plemion, przeważnie wyznawców Mahometa.

Zaznacza się to najwyraźniej w sztuce: malowidłach, rzeźbach i w architekturze, przypominających sztukę staro-bizantyńską. Te cechy charakterystyczne spotykamy nawet i u współczesnych malarzy, wśród których najwybitniejszym i najbardziej znanym jest Baladio Imar. Obrazy jego, to oryginalne połączenie prymitywu ze starą szkołą koptyjsko-bizantyńską, przy zupełnie nowoczesnej technice.

Jak już wspomniano, Abisynja jest prawdziwą oazą chrześcijaństwa wśród napół dzikich, pogańskich lub mahometańskich plemion, otaczających ją dookoła.

Moment ten starają się zręcznie wyzyskać Włosi, których kolonje Eritrea (od półn. wschodu), Somali i Oltregiuba (od południ. wschodu), odcinające Abisynję od Oceanu Indyjskiego, zaludnione są przez mahometan.

I jeżeli pisma włoskie prorokują nieuniknony zalew Abisynji przez fale Islamu, to trzeba dodać, że zalew ten równałby się penetracji Włoch w głąb tego kraju, który w historji współczesnych Włoch zapisał niejedną krwawą kartę, aż do pamiętnego pogromu pod Aduą dnia 1-go marca 1896.

Bo Abisynja, to naprawdę smaczny kąsek. Kraj bardzo słabo zaludniony (12 milj. mieszkańców na przestrzeni 900 tysięcy klm. kw.), obfitujący w niezmierzone bogactwa naturalne, dotąd w bardzo małym tylko stopniu eksploatowane. Złoto, kość słoniowa, kawa, bydło, zboże, bawełna, to najważniejsze artykuły eksportowe.

Nie tak to dawno temu, bo w r. 1928 wspomniany wyżej Ras Ailu, goszcząc u siebie włoskiego podróżnika bar. Franchetti, pokazywał mu swój skarbiec, gdzie długim rzędem stały worki, napełnione po brzegi bryłami szczerego złota, wydobywanego prymitywnym sposobem z łożyska rzek!

Nie dziw tedy, że dzisiejsze imperjalistyczne Włochy pożądliwem okiem spoglądają na swego czarnego sąsiada, bogatego, a niezawisłego, że chętnie widziałyby połączenie swych kolonij Eritrei i Somali kosztem Abisynji. A jezioro Tsana i źródła błękitnego Nilu, to także ważny, pierwszorzędny atut.

„ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO" NA CZARNYM LĄDZIE

Wchodzi tu w grę jeszcze jeden, nieprzewidziany moment. Już od szeregu lat, jak zwykle po cichu, systematycznie, krok za krokiem, zdobywa w Abisynji coraz silniejsze wpływy — Japonja.

Zaczęło się to od uzyskania koncesyj na założenie wielkich plantacyj bawełny. W ślad zatem poszły dostawy nowoczesnej broni i amunicji, budowa lotnisk przez japońskich techników — i wreszcie kolonizacja Abisynji przez synów kraju Wschodzącego Słońca.

Kolonizacja ta widziana jest bardzo przychylnie przez władcę Abisynji i jego doradców, którzy marzą o wytworzeniu jakiejś nowej rasy etjopsko-japońskiej, łączącej w sobie bitność i dzielność fizyczną czarnych z inteligencją i niespożytą energją żółtych.

Wszystko to napawa poważnym niepokojem państwa kolonjalne, bezpośrednio zainteresowane, a przedewszystkiem Włochy. Toteż strzały, które padły pod Ualual (gdzie właśnie Japończycy wybudowali niedawno nowoczesne lotnisko) odbiły się najgłośniejszem może echem w Tokio.

(kr.)

Najtańsza książka w literaturze polskiej

Niedawno na tem miejscu omówiono sejmowe wydanie „Pana Tadeusza" ze wstępem prof. Pigonia. Tekst opracował senjor polonistów lwowskich prof. dr. Wilhelm Bruchnalski, który, przed czterema laty z powodu przekroczenia granicy wieku przeszedłszy na emeryturę, zakończył swoją działalność na katedrze literatury polskiej w Uniwersytecie J. K lecz wznawia ją obecnie jako **profesor honorowy** naszej Almae Matris. I zdrowie jego, które niedomagało dłuższy czas po ustąpieniu z placówki naukowej, polepszyło się w bieżącym roku o tyle, że przewodniczy znowu na posiedzeniach Wydziału Filologicznego Lwowskiego Towarzystwa Naukowego, ku wielkiej radości przyjaciół i uczniów swoich. Żywo tkwi mi w pamięci owacja, jaką mu urządzono w czerwcu br. podczas otwarcia „Wystawy Stulecia Pana Tadeusza" w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Zasłużył sobie w całej pełni na te szczere dowody uznania kilkudziesięcioletnią pracą na polu naukowem.

Imię jego związało się na zawsze z opracowaniem tekstu „Pana Tadeusza" i wydaniem tego arcydzieła literatury polskiej w instytucji tak zasłużonej dla rozwoju ruchu umysłowego b. dzielnicy austrjackiej. Mam na myśli „Macierz Polską", powołaną do życia przez J. I. Kraszewskiego i jej popularną edycję „Pana Tadeusza" (r. 1888) opracowania prof. W. Bruchnalskiego. Było ono po tak niskiej cenie, że stało się „najtańszą książką w literaturze nietylko polskiej, ale nawet europejskiej, że ziściło marzenia Poety, aby kiedyś jego księgi zbłądziły pod strzechy".

O tej w plon bogatej placówce duchowej działalności i tej najtańszej książce chcę skreślić słów parę, korzystając z uprzejmego pozwolenia czcigodnego profesora. „Macierz Polska" rozpoczęła swą działalność właściwie w maju 1882 r. po zatwierdzeniu przez Namiestnictwo we Lwowie, jako instytucja, której zadaniem było szerzenie oświaty ludowej zapomocą rozpowszechnienia dobrych książek po cenie jak najprzystępniejszej. Wnet potem w r. 1886 powstało również we Lwowie Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, które w rok później wypuściło w świat pierwszy rocznik swego „Pamiętnika", pozycję nowostworzoną i bardzo ważną w bibljografji polskiej. Powstanie tych placówek było możliwe dzięki rozwijającej się stopniowo od ery konstytucyjnej wolności politycznej i swobodzie pielęgnowania życia kulturalnego, jaką cieszyła się była Galicja jedynie spośród zaborów.

Ponieważ równocześnie od r. 1886 wszystkie dzieła Mickiewicza ogłoszone drukiem, a przedewszystkiem „Pan Tadeusz" stały się własnością narodu, zaczęła się w następstwie tego szerzyć wśród najszerszych warstw społeczeństwa znajomość dzieł poety, towarzysząca mu potrzeba coraz to nowych wydań pism poety. Potrzeba ta wyznaczała sobie dwa cele: po pierwsze popularyzowanie ich możliwie daleko idące wśród warstw niezamożnych przez tanią edycję; po drugie dążenie do stworzenia dobrych wydań krytycznych z odpowiedniemi objaśnieniami. W tym kierunku szła praca T-wa Literackiego im. A. Mickiewicza.

Tej ogólnie odczuwanej potrzebie postanowiła zaradzić „Macierz Polska". Sekretarz jej Władysław Bełza porozumiał się z prof. Bruchnalskim zaraz w początkowych latach jej istnienia i zaproponował na posiedzeniu rady nadzorczej wydanie „Pana Tadeusza" po możliwie niskiej cenie. Wykonawcą planu miał być prof. Bruchnalski. Rada nadzorcza potwierdziła tę propozycję swoją uchwałą. Redaktorowi wydawnictw udzielono wskazówek bardzo ogólnych: objętość wydania mogła niewiele wykraczać poza 20 arkuszy druku, wydanie miało być gotowe do roku 1888. Tytułem honorarjum przyznano wydawcy 25 złotych reńskich (późniejszych 50 koron), z którego miał nadto opłacać koszta trzykrotnej przesyłki korekty do drukarni Władysława Anczyca w Krakowie, gdzie wedle umowy z Kraszewskim drukowały się wydawnictwa „Macierzy".

Sprawę przygotowania edycji przeniesiono następnie na posiedzenia Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza. Za podstawę tekstu poematu przyjęto ostatnie wydanie, dokonane za życia poety, ti. edycję paryską 1844 r., przy pomocy, jeśli się okaże konieczną, I. wydania z r. 1834. Ortografię tekstu należało dostosować do gramatyki A. Małeckiego, modernizując pisownię Mickiewicza tylko w nielicznych przypadkach. Objaśnienia, jaknajbardziej treściwe, miały się ograniczyć do imion własnych osób i miejscowości, faktów historycznych i innych rzeczy, wymagających z jakiegokolwiek względu wytłumaczenia.

W lipcu 1888 r. ukazało się to wydanie w druku, ozdobione portretem wieszcza, kompozycji Tepy, w trojakiej postaci: książka broszurowana za 10 centów waluty austr., półtwardo oprawa za 18 ct. i oprawna w całe płótno 24 ct. Przy każdej sposobności „Macierz" podkreślała, że nie myśli o zyskach pieniężnych, ale raczej o korzyściach moralnych. Ustanawiając tak

niskie ceny popularnego wydania „Pana Tadeusza", Macierz Polska pragnęła, aby nawet pod strzechy wiejskie mogło dostać się piękno wielkiego poematu i zagościć wśród nich na długi przeciąg czasu.

I nie zawiodła się w swoich nadziejach ta kulturalna placówka. Już w grudniu 1888 pokazało się, że pierwszy nakład w liczbie 15.000 egzemplarzy wyczerpał się. Dokonano zaraz drugiej edycji stereotypowej w ilości 20.000 egz. Podczas uroczystego złożenia zwłok wielkiego wieszcza w podziemiach królewskich na Wawelu 4 lipca 1890 roku, rozdano między włościan 1000 egzemplarzy tej epopei.

W ciągu trzech lat 1888, 1889 i 1891 rozszedł się „Pan Tadeusz" w 40.000 egzemplarzy. Nakład zwiększał się dalej corocznie o kilka tysięcy, tak, że w roku 1895 rozeszła się szósta dziesiątka tysięcy egzemplarzy. Było to najlepszą wskazówką, że wśród arcydzieł literatury polskiej istnieją takie, których spopularyzowanie należy uważać za prawdziwą potrzebę oświaty szerokich warstw ludowych.

Uroczystość drugiego pogrzebu wzmogła ruch w „Macierzy" ze względu na znaczenie Mickiewicza. Podobna chwila powtórzyła się w roku 1898 podczas obchodu setnej rocznicy urodzin wieszcza. „Macierz" przygotowała wówczas tanie (bo za 10 ct.) wydanie w jednym tomie „Pism poetycznych" Mickiewicza, który objął „Grażynę", „Ballady i romanse", oraz inne wiersze wybrane. Wraz z wydanym poprzednio „Panem Tadeuszem" był to jakby kompletny Mickiewicz dla najszerszych mas.

Do stycznia 1899 r. Macierz ogłosiła drukiem 125.000 egz. dzieł Mickiewicza, oraz dotyczących życia i działalności poety, wśród nich samego „Pana Tadeusza" 80.000 egz. Stał on się jakby biblią poetyczną polskiego narodu. O takiej liczbie wydania jednego poematu nikt przedtem u nas nie marzył. Dawne płyty stereotypowe uległy zniszczeniu. Trzeba było pomyśleć o przygotowaniu nowej edycji, którą znowu powierzono prof. Bruchnalskiemu. Po dokonaniu niektórych poprawek w tekście, redaktor rozszerzył znacznie objaśnienia. Było ich w wyd. I. 658 wierszy, w II. o 549 więcej tj. 1207 wierszy.

Z samym początkiem 20-go stulecia w roku 1901, liczba wszystkich nakładów wynosiła już 100.000 egz. W pięćdziesiątą rocznicę zgonu wielkiego poety dostał się do rąk stupiętnastotysięczny egzemplarz. Potem malał stopniowo ruch wydawniczy „Macierzy" z powodu przesilenia finansowego, szczególnie w latach 1911 i 1912. Nadzieje tej pożytecznej instytucji na poprawę stosunków gospodarczych podcięła zupełnie wojna światowa, która położyła kres istnieniu „Macierzy" i pracy jej nad podniesieniem ducha polskiego w najszerszych warstwach naszego narodu.

Ustąpili też z pośród żywych zasłużeni, bezinteresowni pracownicy tej placówki, jak pierwszy prezes Rady wykonawczej, Antoni Małecki, dalej długoletni prezes „Macierzy" Władysław Łoziński, pierwszy sekretarz Władysław Bełza, który przez 12 lat bezinteresownie z wielką gorliwością pełnił swe obowiązki. Zmarł również długoletni kurator, znakomity obywatel Stanisław hr. Badeni, który bardzo się zasłużył około rozwoju „Macierzy", jak wogóle około oświaty i dobra narodu.

Ale w ciągu 30 lat swego istnienia „Macierz" wydała 1 303.500 egzemplarzy różnych publikacyj, z których rozeszło się 1,094.234 w 213 rozmaitych książkach. Zasięg jej wpływów wydawniczych ograniczał się głównie do b. zaboru austr., do Królestwa nie puszczała tych wydawnictw rosyjska cenzura (zmiana w tym względzie zaszła dopiero w roku 1902), dzielnica zaś Poznańska okazywała słabe zainteresowanie dla poczynań Macierzy.

Najpiękniejszą jednak kartą w pożytecznej działalności „Macierzy" jest rozpowszechnienie największej epopei narodowej wśród szerokich warstw społeczeństwa i stworzenie z niej „najtańszej książki w literaturze europejskiej", przez co zbudowała najpiękniejszy i najwspanialszy pomnik geniuszowi Mickiewicza.

espe.

Największy parlamentarzysta angielski

DAWNI LIBERAŁOWIE

Partja liberalna w dzisiejszej Anglji straciła dawną siłę i przedstawia smutny obraz organizacji politycznej, która przeżyła się i zwyrodniała. Doszło do tego wskutek licytowania się z socjalistami, wskutek panowania frazesu pacyfistyczno - kosmopolitycznego i wskutek zgubnych wpływów wielkiego kapitału. Lecz gdy około r. 1800 dawni wigowie przeobrażali się w liberałów, partję ożywiały naprawdę wielkie idee — zniesienie niewolnictwa, reforma sądów i więzień, równouprawnienie katolików, poprawa doli szerokich mas, rozszerzenie praw politycznych na cały naród.

Najwybitniejszą postacią tego bohaterskiego okresu liberałów angielskich i w znacznej mierze twórcą ich programu był Charles James Fox. Ponieważ większość życia upłynęła mu jako przywódcy opozycji, a tylko przez krótki czas dwukrotnie zasiadał w rządzie niewiele wie się dziś o nim. A przecie był to zapewne największy parlamentarzysta angielski i równocześnie nad wszelki wyraz interesujący człowiek. Z tego powodu warto za świeżo wydanym życiorysem Krzysztofa Hobhouse'a powtórzyć kilka szczegółów.

HAZARD I KSIĄŻKA

Fox był przez matkę prawnukiem Karola II, ojciec jego, pierwszy lord Holland, miał olbrzymi majątek, którego dorobił się jako płatnik generalny armji. Stanowisko to zapewniało prócz wysokiej pensji, także procent od miljonowych sum, które zwracało się skarbowi nieraz po kilkunastu latach. Anomalje te miał usunąć dopiero Burke w r. 1780.

Lord Holland był lepszym finansistą, niż wychowawcą. Gdy doszedł do przekonania, że syn za dużo czasu spędza nad książką, zabrał 13-letniego chłopca na kontynent i codziennie dawał mu po 5 gwinei na karty i ruletkę, udzieliwszy przedtem koniecznych dla gracza wiadomości. „Możesz sobie to przegrać, rozerwij się trochę". Skutek był łatwy do przewidzenia. Karol Jakób wpadł w nałóg, z którego miała go po długich latach wyleczyć dopiero — kobieta. Przedtem jednak było mu sądzonem zostać najbardziej osławionym graczem Europy.

Wróciwszy do Eton, zaczął pośród kolegów szerzyć umiejętność faraona i bakarata, co nie podobało się bynajmniej kierownikom zakładu i dostał **consilium abeundi**. Natomiast w Oxfordzie oddał się cała duszą studjom nad klasykami, wyższą matematyką i literaturą ojczystą. Nie wyjeżdżał nawet na wakacje — tylko czasem, aby zażyć ruchu, wybierał się piechotą do Holland House. Odległość wynosiła 56 mil angielskich (90 km.!), a Fox odbywał drogę w jednym dniu. Pozatem tyle czasu spędzał nad książkami, że rektor jego kolegjum zwrócił mu uwagę, aby dbał o zdrowie. Wówczas młody człowiek pojechał do Paryża, gdzie z równym zapałem oddał się wielkomiejskim rozrywkom.

Wrócił jednak wkrótce, aby z tą samą gorliwością oddać się studjom. Mając lat siedemnaście, nie ustępował swoim profesorom znajomością łaciny i greki. Wyjechał zagranicę, a za powrotem mówił płynnie po francusku, po włosku i po hiszpańsku.

PARLAMENTARZYSTA

Mając lat 19 zasiadł Fox w parlamencie. Jako małoletni, nie miał do tego prawa, ale w XVIII w. niezawsze na to zważano. Były to czasy kupowania mandatów lub otrzymywania ich od partji w tzw. pocket boroughs (okręgach, które ktoś „miał w kieszeni" dzięki swoim wpływom -- podział pochodził z XIII w.).

Fox należał pierwotnie do większości, popierającej Jerzego III, ale szybko nabrał wstrętu do jego maskowanego absolutyzmu i brudnych metod, zdał też sobie sprawę z jego fatalnej polityki wobec kolonij amerykańskich. Przeszedł do opozycji. Przez lat czterdzieści miał — z wyjątkiem czterdziestu miesięcy zasiadania w rządzie — być jej wodzem.

Był mówcą z Bożej łaski. Nie przygotowywał się nigdy umyślnie, może nawet nie potrafiłby przygotować mowy. Zabierał głos jakby pod wpływem nagłego natchnienia. Nie silił się na styl zbyt wyszukany, natomiast operował analogjami historycznemi. Czasem poświęcał zbyt wiele miejsca szczegółom, ale w słowach jego brzmiał ton tak głębokiego przekonania, argumentacja była tak przekonywająca, że słuchano go z zapartym oddechem i czasem przeciągał w głosowaniu na swą stronę pewną część kupionej większości.

Był gorącym zwolennikiem rewolucji francuskiej, na wieść o zburzeniu Bastylji wybuchnął entuzjazmem. Na tle tych sympatyj poróżnił się ze swym kolegą z opozycji i przyjacielem Burkiem, który zajął ostre stanowisko przeciw rewolucji. Nie posuwał się jednak nigdy do defetyzmu i gdy po zgonie Pitta Młodszego wszedł do gabinetu Grenville'a jako minister spraw zagranicznych, dążył do pokoju ale był za energicznem prowadzeniem wojny, ażeby uzyskać jaknajlepsze warunki.

Być może, iż byłby odegrał większą rolę polityczną, gdyby nie nienawiść, jaką ścigał go Jerzy III, który nie mógł zapomnieć, że Fox należał niegdyś do jego przeciwników. Ilekroć wypływało nazwisko, król wybuchał oburzeniem. Raz miał nawet powiedzieć: „Wojna domowa lepsza, niż Fox". Zresztą wielki parlamentarzysta również serdecznie nienawidził Jerzego jako człowieka o ciasnym umyśle i despotycznych dążeniach, a przedewszystkiem jako demoralizatora życia publicznego Anglji.

CZŁOWIEK O SILNYCH NAMIĘTNOŚCIACH

Pełen zarówno sił umysłowych, jak fizycznych, Fox oddawał się sportom — grał w krykiet, w tennis, pływał i polował. Ale najsilniejszą jego namiętnością był hazard. Trzymał trzydzieści koni wyścigowych i noce spędzał przy zielonym stoliku, po którym przewalały się olbrzymie sumy. Obliczono, że do 25-ego roku życia zmarnotrawił ćwierć miljona funtów szterlingów (tj. wedle dzisiejszej wartości miljon — 26 miljonów złotych).

Podziwiano wytrzymałość Foxa jego niewyczerpaną energję. Zdarzyło się raz, że grał w faraona przez 22 godziny — od 7 wieczorem we wtorek do 5-ej popołudniu we środę. W czwartek spędził dzień w Izbie Gmin, wygłosił świetną mowę w jakiejś kwestji kościelnej i wyszedł po głosowaniu. Od 11-ej w nocy do 7-ej rano pił z przyjaciółmi w kawiarni White'a, poczem udał się do Almacka, gdzie poprzedniego dnia przegrał był 11.000 funtów — i odbił 6 tysięcy. Trwało to do popołudnia, a wstawszy od gry, pojechał do Newmarket na wyścigi.

W okresach jednak, w których Fox zasiadał w rządzie, nie brał kart do ręki. Pozatem z oburzeniem zastrzegał się przeciw aluzjom do swego prywatnego życia, a wiedziano o tem, że pojedynkował się kilkakrotnie i strzelał znakomicie.

Zresztą ludzie go przeważnie lubieli. Wielki historyk Gibbon (który zresztą miał intratną synekurę rządową i zasiadał pośród królewskiej większości), składa mu hołd w następujących słowach: „Chyba nie było nigdy istoty ludzkiej, również wolnej od wszelkiego cienia złośliwości, próżności i fałszu". Inny ze współczesnych mówi, że Fox „cały był z ognia, prostoty i łagodnego usposobienia".

Niedbale ubrany i niewyspany, człowiek ten wywierał na otoczenie wpływ magiczny.

MIŁOŚĆ

Mając lat 34, Fox poznał piękną i utalentowaną Mrs. Armistead. Wyjechali razem na kontynent. Wpływ kochanki był zbawienny. Fox przestał uprawiać hazard i nadużywać trunków. Lubił wolne chwile spędzać we dwoje w willi, koło Chertrey. Po dwunastu latach wziął ślub z Mrs. Armistead, ale jeszcze przez siedem lat trzymał to w tajemnicy. Nie chciał się przyznać, że ustąpił opinji publicznej, którą stale lubił wyzywać. Ostatecznie jednak, na kilka lat przed śmiercią ogłosił swe małżeństwo. Umarł na rękach żony.

W. T.

„Plankton powietrzny"

Doniedawna jeszcze utrzymywało się mniemanie, że począwszy od wysokości kilkuset metrów atmosfera kuli ziemskiej wygląda jak zupełna pustynia, w której napróżno szukalibyśmy śladów jakiegoś życia.

Poglądy te uległy w ostatnich latach gruntownej zmianie, a to dzięki samolotom. Pierwsze próby w tym kierunku podjęli lotnicy amerykańscy, którzy urządzali formalne „polowania na owady" na wysokości 1000 do 2000 metrów. Posługiwali się do tego celu specjalnemi urządzeniami, przypominającemi w zasadzie zwykłe siatki na motyle, dające się automatycznie otwierać i zamykać.

„Polowania" te dały bardzo interesujące wyniki. Pokazało się, że na wysokości 1.500 do 2.000 metrów, a nawet i wyżej unosi się w powietrzu cała masa drobnych owadów (długości 3—5 milimetrów). Są to wszystko owady posiadające słabe lub mało rozwinięte skrzydła, skutkiem czego łatwo mogą być porwane i uniesione wbrew przez wiatry lub prądy ciepłego powietrza.

Skoro dostaną się na pewną wysokość, pozostają poprostu „zawieszone" w powietrzu, tworząc coś podobnego, jak „plankton", złożony z mikroskopijnych żyjątek, a stanowiący integralny składnik wód morskich i ladowych.

Ten „plankton" powietrzny może być oczywiście uniesiony wiatrem na znaczne nawet odległości. Dlatego też badania na tem polu interesują zarówno zoologów, jak i biologów i geografów i mogą rzucić ciekawe światło na rozmieszczenie rozmaitych gatunków owadów na kuli ziemskiej.

Wyniki dotychczasowych badań nasuwają też przypuszczenie, że również i rozmaite mikroorganizmy i bakterje chorobotwórcze wchodzą w skład tego „planktonu powietrznego" i mogą tą drogą odbywać dalekie podróże.

(kr.)

Bernard Shaw i aktorzy

FIZYCZNA NIEŚMIERTELNOŚĆ SHAW'A

Byłem przed paru laty w Londynie na jednej ze sławnych rewij Cochrane'a i utkwił mi w pamięci następujący epizod:

Rzecz dzieje się kiedyś około r. 1960 w sławnem panoptikum Madame Tussaud na Baker Street. Jakaś rodzina, przybyła czy to z prowincji, czy z jednego z dominjów, czy z Ameryki, zwiedza ten popularny przybytek. Panienka zbliża się do woskowej lalki naturalnej wielkości — jak wszystkie figury u pani Tussaud — chudej, z siwą brodą i zastygłym na twarzy mefistofelicznym uśmiechem. „Kiedy też Bernard Shaw umarł?" W tej chwili lalka zrywa się z krzesła z oburzeniem: „Co takiego? Jak pani śmie? Ja żyję".

Siedemdziesiąt ośm lat komediopisarza (wówczas było jeszcze mniej) nie stanowi bynajmniej rekordu w takim kraju ludzi długowiecznych, jak Anglja. A przecie fakt, że Shaw wciąż jeszcze żyje, stał się już powszechnie powtarzanym żartem (stanowczo w złym stylu). W gruncie rzeczy nie o życie tu idzie, lecz o żywotność, o pozowanie na młodość, o ciągłe narzucanie się uwadze ogółu, o przechwalanie się świeżością umysłu, o częste podróże, o popisy pływackie i o wzmożoną nawet w ostatnich latach twórczość.

Z tem wszystkiem Shaw myśli czasem o śmierci. Już w r. 1920 westchnął w jednej ze swych przedmów „Niewiele w mej lampie pozostało oliwy", a obecnie czyni to, co zwykle czynią sławni pisarze, gdy myśl o zgonie zacznie im się przedstawiać realnie. Na długo przed ostatnią, wcale groźną chorobą przystąpił do zbiorowego wydania swych dzieł (Uniform Edition, Gollaner i Cresset Press).

Obok utworów dramatycznych znalazły tu miejsce młodzieńcze powieści, recenzje teatralne, muzyczne i literackie, szkice o różnych wybitnych ludziach współczesnych itp. Zamiast tedy szperać po czasopismach wystarczy teraz sięgnąć na półkę lub zamówić potrzebny tom w bibliotece publicznej.

STARE PORACHUNKI

Najciekawsze może jest to, co Shaw pisze o wielkich aktorach. Przez lat czterdzieści kierował przedstawieniami i tworzył role z myślą o wykonawcach, nieraz wprost dla wykonawców. Korespondował nadto przez czas dłuższy z dwiema sławnemi artystkami — i listy te są obecnie dostępne w druku. Wogóle trudno sobie wyobrazić człowieka, któryby, nie będąc sam aktorem, reżyserem, ani innym funkcjonarjuszem teatralnym, pozostawał z nim w bliższym kontakcie i równie dokładnie znał wszelkie warunki i tajniki sceny.

A jednak... A jednak Shaw w charakterystyce dwóch największych aktorów angielskich ostatnich lat pięćdziesięciu nie jest zupełnie objektywny. Dużo ironizuje i — zapewne nie zdając sobie z tego sprawy — załatwia stare porachunki. Tkwią mu bowiem jeszcze w pamięci różne krótkie spięcia na próbach. Jest nadto zdania, że dla klasycznego repertuaru, a więc dla popisowych tradycyjnych ról, w których można było współzawodniczyć ze sławą Garricka czy Keana, zaniedbywano współczesną twórczość dramatyczną, przedewszystkiem jego własną, a na tym punkcie był zawsze niezmiernie czuły.

IRVING I ELLEN TERRY

Gdyby Irving i Beerbohm Tree odpowiadali portretom Shaw'a, nie byliby z pewnością zdobyli sławy, jaka stała się ich udziałem.

Wedle Shaw'a Henryk Irving

„...nie zrobił dla żywego dramatu nic, a srodze kaleczył to, co zostało z dogorywającego (!) Szekspira; natomiast wygrał przez całe życie trwającą walkę o to, aby aktora uznano za równego innym artystom.

Jak wiadomo, Irving pierwszy z aktorów angielskich otrzymał tytuł Sir, który np. malarzom nadawano już w XVIII w. — nie mówiąc już o tem, że w XIX w. poeta i historyk zostali lordami.

Zaprawdę bardzo dwuznaczna pochwała! Naprzód dotyczy rzeczy ubocznej. Równie dobrze możnaby za główną zasługę Szekspira uznać, że uzyskał dyplom szlachecki. Co więcej, kryje się tu zarzut snobizmu.

A Shaw dodaje i szereg innych zarzutów, dotykających już samej sztuki aktorskiej Irvinga, mówiąc, że traktował on role całkiem dowolnie, że miał głos lichy i z tego powodu musiał mówić przez nos i bardzo powoli, co nawet odbiło się na jego naśladowcach. Przy Irvingu Ellen Terry marnowała się w życiu rodzinnem, pochłaniającem czas, który można było lepiej zużytkować, a na scenie zgrywała się w klasycznych rolach mimo, że jej zdolności odpowiadały raczej sztuce realistycznej, współczesnej.

Bardziej rycerski dla dam, Shaw mówi o wyjątkowej i w swoim rodzaju jedynej piękności tej artystki, odsyłając czytelnika do jej sławnego portretu w roli Lady Makbet. Mieli w niej kochać się wszyscy, którzy się z nią stykali, — zresztą, jak Shaw dodaje szlachetnie, bez wzajemności. I on należał do tego zastępu. Nawiasem mówiąc, korespondencja świadczy raczej o przyjaźni i o intelektualnym flircie.

BEERBOHM TREE JAKO RYSZARD II.

Beerbohm Tree odziedziczył po Irvingu tradycję tworzenia ról zamiast ich wykonywania. W Szekspirze największe triumfy — z jedynym wyjątkiem kardynała Wolsey w „Henryku VIII" (tylko częściowo autentycznym — tylko tam, „gdzie nie Szekspir, ale on, Beerbohm Tree, był autorem")

W „Ryszardzie II" jest mowa o wspólnym wjeździe zdetronizowanego monarchy i uzurpatora Bolingbroke'a do Londynu. Słyszymy, że ludność znieważała Ryszarda, a witała entuzjastycznie Bolingbroke'a, pod którym nawet ulubiony koń królewski stąpał tak, jakby był dumny ze swego ciężaru. W komentarzach można wyczytać, że opowiadanie powstało pod wpływem wzmianki kronikarza o tem, że chart faworyt Ryszarda, zaczął się w obecności pana łasić uzurpatorowi.

Otóż Tree wprowadził do tragedji obie sceny, a więc i odpowiednio wytresowanego psa i ogromnego białego rumaka. Były to najszczęśliwsze momenty przedstawienia. Natomiast słynna tyrada liryczna III. aktu na temat niestałości szczęścia królów i gotowości Ryszarda na śmierć, stanowiąca zazwyczaj clou jego roli, wypadła tak marnie, że jeden z krytyków teatralnych posłał Shaw'owi do jego loży kartkę ze słowami: „Jeżeli pan wstanie i postawi wotum nieufności, to ja się przyłączę".

Tree kochał muzykę słowa, ale będąc z pochodzenia Holendrem, nie wyczuwał jej w angielskim białym wierszu. Jego mocną stroną były mimika i gestykulacja. Dla efektów tego rodzaju poświęcał wszystko. Role były jego awatarami (wcieleniami), autor

„...mniejsza o to, czy Szekspir czy Shaw, był dla niego kulawym psem, któremu pomysłowość i wynalazczość kierującego przedstawieniem artysty musi dopomóc do przedostania się przez przełaz w płocie.

PIĘCIU MALWOLJÓW

Gdy Beerbhm Tree grał Malwolja w „Wieczorze Trzech Króli", ubrał czterech chłopców w takie same, jak własny, kostjumy i kazał im sobie towarzyszyć, naśladując dokładnie każdy ruch i każdą minę. Tym sposobem napuszonemu majordomowi sekundowało czterech małych majordomów.

Umieścił w głębi sceny ogromne schody i gdy po nich wchodził z wielkiem namaszczeniem i przesadą, potknął się przypadkowo i usiadł. Niezmieszany, sięgnął po szkła i zaczął z śmiesznie uroczystą miną rozglądać się po scenie. Publiczność wzięła to za przygotowany efekt i gorąco oklaskiwała.

ZŁOWROGIE PANTOFLE

Jako kierownik teatru Beerbohm Tree był zawsze otoczony dworem darmozjadów o nieokreślonych funkcjach lub bez żadnych funkcyj, którym płacił pensje. Dla autorów był nieznośny i nikt z nim nie mógł dojść do ładu, gdyż cudzych pomysłów nie uznawał.

W „Pigmaljonie" Shaw'a jest scena, ilustrująca stosunek między fonetykiem Higginsem (skopjowanym — wbrew zaprzeczeniom autora — z profesora Henryka Sweeta) a kwiaciarką, którą ten nauczył wykwintnej wymowy i manier. Higgins zatrzymuje ją w domu i traktuje, jak służącą, zapominając, że podniósł ją do swojej sfery i że Liza oczekuje czego innego. Gdy każe sobie podać pantofle, dziewczyna rzuca mu je na głowę. Jest to przełomowy moment sztuki. Ożywiony posąg zwraca się przeciw Pigmaljonowi na znak, że na ludziach nie wolno robić czysto naukowych eksperymentów.

Shaw wiedział, że grająca Lizę Mrs. Patrick Campbell (druga jego niby-flamma) jest „bardzo zręczna, bardzo silna i strzela niezawodnie", wyszukał więc umyślnie bardzo miękkie, aksamitne pantofle. Nie pomogło. Ugodzony temi pociskami na pierwszej próbie, Beerbohm Tree zachował się tak, jakby zrobiono na niego zamach, zrobił wściekłą awanturę i aktorka odtąd już bacznie uważała, aby nie trafić dyrektora. Scena była beznadziejnie zepsuta.

AKTOR, REŻYSER I AUTOR

Spóbujmy teraz wejść w istotę sporu między Shaw'em a aktorami, względnie reżyserami. Jest to typowy konflikt kompetencji. Utwory klasyczne pozostawiają dużo pola do inwencji. Głębokość ich dopuszcza nieraz najróżnorodniejsze interpretacje — wystarczy wymienić Hamleta. Odznaczają się nadto skąpością lub zupełnym brakiem uwag scenicznych. Ale i tu należy zachowywać miarę. Nietylko nie wolno iść przeciw wyraźnej intencji autora, ale też należy kłaść nacisk na to, co dla niego było najistotniejsze. U Szekspira były to charaktery i poezja. Stąd takie mnożenie efektów czysto wzrokowych, jakie uprawiał Beerbohm Tree, zasługuje na potępienie taksamo, jak olbrzymie widowisko bitwy morskiej, na jakie zrujnował się amerykański dyrektor teatru, wystawiając „Antonjusza i Kleopatrę". „Stwarzanie roli", jakie zarzuca Shaw Irvingowi, jest jeszcze mniej niebezpieczne od twórczej reżyserji Beerbohma Tree. Na gruncie dzisiejszej Rosji, zrywającej z wszelką tradycją, doprowadziła ona do fałszywej i zgubnej teorji Meyerholda, że reżyser jest „autorem przedstawienia", który ma prawo życia i śmierci wobec nieżyjącego pisarza dramatycznego i żyjącego aktora, zmienia dowolnie treść sztuki, wprowadza do niej nowe postacie i epizody, przekształca charaktery, operuje jakiemi chce efektami i wogóle udaje Pana Boga Wszechmogącego. A Meyerhold ma po świecie szereg naśladowców (np. w Polsce Schillera)...

Jakże teraz przedstawia się stosunek reżysera do autora w sztukach współczesnych? Niepodobna zaprzeczyć, że pierwszy odegrał nieraz rolę zbawcy, ratując swą zręcznością utwór, który byłby padł na premjerze. Z drugiej strony bywają i wypadki odwrotne. Należałoby wprowadzić zasadę: Im większa wartość sztuki, tem większe prawa autora do rozstrzygania o sposobie gry, wystawienia itd. Ale czy tę wartość zawsze można ustalić. Autor zawsze jest skłonny do przeceniania własnego utworu, reżyser niezawsze pozna się na arcydziele, o ile napisał je początkujący... Można tylko wyrazić życzenie, aby wszyscy zainteresowani tj. autor, reżyser, aktor i dekorator starali się zgodnie współdziałać, a do tego jedyną drogą jest dobra wola, polegająca na tem, że obok własnego rozważa się także inne punkty widzenia.

W praktyce rzadko to się zdarza. Shaw przytacza jeden historyczny przykład — teatru molierowskiego, gdzie dyrektor, reżyser, aktor i autor byli jedną i tą samą osobą. Coś podobnego było może i w teatrze szekspirowskim, ale o tym za mało nam wiadomo.

Shaw jest zresztą w swych ogólnych poglądach dość liberalny. Każdą rolę można grać jak najrozmaiciej i każdy aktor ma własne metody. Napróżno autor mówi mu: „Graj tak, jak napisałem" Niema rady, trzeba mu pozwolić grać tak, jak umie. W przeciwnym razie może to wyjść na złe i roli i sztuce... Beerbohm Tree nie grał prawdziwego Szekspira, ale zawsze bawił publiczność.

Możemy schylić czoło przed doświadczeniem Shaw'a, gdy omawia on zagadnienia teatralne. Jest w tym wypadku starym praktykiem i logicznym myślicielem. Gdy rysuje sylwetki ludzi, jest satyrykiem, wydobywającym na wierzch to, co nadaje się do wytknięcia, potępienia i ośmieszenia. Rysy dodatnie pomniejsza, czasem wypacza, czasem poprostu pomija. Zawsze zbiera wzorki do komedyj.

DON KISZOT NA PICCADILLY

Najlepszym dowodem jeszcze jedna historja, którą opowiada o Beerbohmie Tree.

Rozmawiano raz w liczniejszem towarzystwie artystów i literatów o „Don Kiszocie", zastanawiając się, coby też bohater Cervantesa powiedział o naszej cywilizacji. Nagle zabrał głos Beerbohm Tree. Jego plastyczna wyobraźnia stworzyła odrazu obraz ze sztuki na poruszony temat. Otwiera się głąb sceny, na Piccadilly pośród aut i autobusów, na tle świetlnych reklam ukazuje się Don Kiszot na Rosynancie, w pełnej zbroi rycerskiej. „Odpowiadałaby mi ta rola".

Tu wtrącił się Shaw: „A za Don Kiszotem jedzie na osiołku Sanszo Pansa".

— Prawda, zapomniałem o Sanszo Pansie — odparł sławny aktor, — to także doskonała rola. Mógłbym grać naprzemian Don Kiszota i Sanszo Pansę

Shaw pochwycił tu cechujący wszystkich aktorów głód ról — spotkał się bezwiednie z Szekspirem, którego Spodek radby grać wszystkie osoby w sztuce o Pyramie i Tysbie.

Władysław Tarnawski.

Władysław Lam

Twórczość Władysława Lama, choć opiera się na tych samych zasadach, które w pewnym okresie stanowią podstawę ogólnego rozwoju artystycznego w Polsce, zachowuje jednak piętno odrębnej indywidualności. Malarstwo Lama niema w sobie nic z gorączkowej gonitwy za modernizmem, cechuje je powaga i spokój, które dozwalają na logiczne kształtowanie się własnych pojęć. Zmiany, dokonujące się w rozwoju Lama, wypływają rzeczywiście z pełnego przewartościowania pewnych zasad łącznie z odmienną postawą artysty wobec rzeczywistości.

Temniemniej związek Lama z aktualnemi dążeniami artystycznemi jest bardzo silny i do poznania twórczości jego koniecznem jest uwzględnienie stosunku artysty do problemów nowoczesnego malarstwa.

Władysław Lam należy już do tej generacji artystów, która nie musiała przezwyciężać tradycji malarstwa XIX w. jak i też stała już zdala od impresjonizmu. Lam znalazł się natomiast w kręgu sztuki Wyspiańskiego, gdy w latach 1911 — 1914 studjuje w Akademji Krakowskiej. Wpływ Wyspiańskiego jest zrazu decydujący. Lam przejmuje jego linję ekspresyjną, obiera podobne problemy. Portret wykonany węglem lub pastelem staje się w tym czasie głównym przedmiotem zainteresowań artysty, który osiąga wprawdzie poważny poziom swych prac, nie zdradza jednak niczem odrębnych dążeń.

W rozwoju artysty następuje dłuższa kilkuletnia przerwa, spowodowana wojną, która zmusiła Lama do służby wojskowej.

Gdy artysta wraca do sztuki, opiera się już na odmiennych podstawach. Władysław Lam w tem studjum swej twórczości jest kubistą. **Martwa natura** (obr. ol. 1922) świadczy o pełni dojrzałości artysty, jak i o kompletnem opanowaniu tajników malarstwa nowoczesnego. Kubizm Lama nie łączy się jak u Picassa z dążeniami do dematerjalizacji form zjawiskowych, zbliża się on raczej do sztuki rdzennie francuskiej (Braque), która nawet w kubiźmie nie zatracała związku z rzeczywistością.

Lam jednak nie przyjmuje tych dążeń biernie od Braque'a, nawiązuje on raczej do Cezanne'a, a więc do tego, od którego wszczyna się całe nowoczesne malarstwo. Szczęśliwie jednak oddala się Lam od malarstwa pocezannowskiego, operuje zdecydowanie płaszczyznami, które stają się wyłącznemi elementami formalnemi jego kompozycji. Odpowiedni układ tych płaszczyzn oddaje trójwymiarowość przedmiotów z zupełnem zatraceniem perspektywy linearnej, zgodnie z zasadami kubizmu. W konstrukcji całości zaznacza się niezwykła zwięzłość i przejrzystość.

To przez kubizm dotarł Lam do neoklasycyzmu. Nie stało się to odrazu lecz obserwujemy w szeregu jego dzieł powolne przełamywanie się nowych dążeń. Przemiana ta opiera się na ścisłym zawsze związku artysty z rzeczywistością, jak i też na zdecydowanej tendencji ujęcia jej w pewne określone formy, w czem konstrukcja staje się w sztuce Lama nieodzowną.

Władysław Lam należy do tych rzadkich organizacyj artystycznych, które starają się uświadomić sobie podstawy swej twórczości. To też myśli jego, ogłoszone w dziele — Rozważania o sztuce — (Poznań 1927) pozostają w związku z jego malarstwem i ułatwiają ustalenie zasad jego sztuki.

Artysta przyjmuje więc jako zasady powszechnie obowiązujące: „celowość układu kompozycyjnego, podporządkowanie poszczególnych elementów myśli przewodniej, logiczna budowa, rytm harmonja, jedność stylu, dynamika wyrazu".

Wszystkie wymienione elementy znachodzą się w malarstwie Lama w latach 1923—1925, które nosi na sobie wyraźne piętno neoklasycyzmu. O zdecydowanej postawie artysty wobec problemów malarstwa nowoczesnego świadczą słowa jego, zawarte również w cytowanem powyżej dziele. „Współczesność dzisiejszej plastyki polega na 1) konstrukcji kompozycji, przyczem pozorna naturalność nie stanowi nieprzekraczalnej granicy; 2) korzystaniu z doświadczeń kolorystycznych impresjonizmu, a nawet dowolność barw względnie harmonijnych; 3) wystarczalności każdego tematu; 4) uznawaniu ekonomji środków i upraszczaniu; 5) dążeniu do nadania jak najróżnorodniejszej dynamiki fakturze; 6) wprowadzeniu momentów irracjonalnych, o ile potęgują wyraz".

Wtych rozważaniach artysty tkwią już możliwości dalszego rozwoju. Przedewszystkiem jednak należałoby skonfrontować światopogląd artysty z ówczesnym jego dorobkiem malarskim. Duża kompozycja **„Sen"** (obr. ol. 1923) charakteryzuje najlepiej dążenia artysty z tego okresu twórczości. Określoność kształtu, linja, jako główny element formalny, zwartość kompozycji, której poszczególne człony konstrukcyjne są w zupełności podporządkowane, wykazują związek twórczości malarskiej Lama z jego światopoglądem artystycznym. Logika konstrukcji nie prowadzi w dziełach Lama do oschłości dzięki charakterowi linji, która posiada wiele płynności i falistości rytmu, jak i też przez oparcie całej kompozycji o rytm.

Określoność kształtu, logika konstrukcji i rytmika sprawiają, że obrazy Lama z tego okresu należą od najbardziej reprezentatywnych dzieł nowoczesnego malarstwa polskiego. Charakterem swym zbliżają się do dążeń, które znalazły pełny wyraz w dziełach artystów, zrzeszonych w grupie „Rytm".

W drugiem stadjum twórczości Lama powstaje szereg kompozycyj figuralnych o wielkiej różnorodności pomysłów. Konstrukcja i linearność są głównemi elementami jego sztuki, a barwa staje się jedynie czynnikiem dopełniającym.

Mimo pewnych, dalekich zresztą reminiscencji sztuki quatrocenta włoskiego w układzie członów (Madonna) lub też malarstwa Cezanne'a w ustosunkowaniu poszczególnych postaci, posiada twórczości Lama piętno dużej oryginalności. Pozatem łączy on zagadnienia formalne z rzeczowością ujęcia, przez co niektóre z jego dzieł, jak np. **Przy oknie** stanowią zupełnie wyjątkową pozycję w malarstwie polskiem, które odpowiadałoby do pewnego stopnia „nowej rzeczowości" (Neue Sachlichkeit) sztuki niemieckiej.

Zachowuje jednak obraz Lama nietylko pod względem formalnym niezależność, są w nim ponadto pewne pierwiastki psychiczne, o odrębnej wartości. Już w **Madonnie** spotykamy pogłębienie psychiczne, a w obrazie **Przy Oknie** stroną emocjonalna staje się dominantą obrazu. Pojawia się tedy w twórczości Lama wzmożenie pierwiastków uczuciowych, tak jednak, że równowaga z formą zostaje zachowaną.

Artystę zaczyna interesować jako motyw **Don Kiszot** i to nietylko w większych kompozycjach, ale sama głowa, co w rezultacie daje oryginalną jej interpretację.

Akcenty uczuciowe w twórczości Lama nie są radosne, są one niejako przejawem jakiegoś smętku czy zastanowienia w głębszym podkładzie. Przez czas pewien przyłącza się do jego kompozycyj nawet większych pewien odcień melancholji i smutku. Najsilniej wybucha jednak w **portrecie Jaracza**, w roli Siewskiego z „Uśmiechu Losu" Perzyńskiego. Jest to bezsprzecznie najlepszy portret, który wydała sztuka polska w ostatnich czasach. Oparcie o formę zjawiskową, ograniczenie się do cech najbardziej istotnych i równoczesne podkreślenie ich realizmu daje dzieło o niezwykłej sugestywności. Lam stworzył w portrecie Jaracza symbol o wartości ogólnoludzkiej.

Nigdy jednak nie jest Lam doktrynerem, związek jego z rzeczywistością jest tak silny, że dozwala na swobodny rozwój jego twórczości. Temu też przypisać laneży, że artysta nie zmanjerował się, co niestety spotkało wielu trwających uporczywie przy oschłości konstrukcji i linearyzmu.

Zrazu wszczyna się u artysty zainteresowanie stroną fakturalną obrazu i zagadnieniem kolorytycznem, co w okresie jego neoklasycyzmu zupełnie zanikło. Zmiana ta dokonała się poniekąd pod wpływem malarstwa paryskiego, ale zaznacza się również wyraźnie w światopoglądzie artysty, jak świadczą o tem powyżej już cytowane słowa. Zwrot w sztuce Lama występuje zwolna, łączy on czas jakiś dążenia konstruktywne z problemem kolorystycznym i wprowadza urozmaicenie faktury. Świadczy o tem szereg krajobrazów Lama z Francji, zwłaszcza z Cagnes.

Wreszcie zwycięża w malarstwie Lama prawda życia i wprowadza w latach 1929—30 silny zwrot do natury. Problem kolorystyczny staje się głównem zainteresowaniem artysty. Okres ten twórczości Lama posiada doniosłe znaczenie. Obrazy jak **W Straganie, Spuszczanie wina, Herbaciarka, Pstrągi,** przywodzą na myśl naturalizm flamandów, lecz w ujęciu motywów pozostaje Lam nawskroś nowoczesnym. O ile w poprzednich fazach rozwojowych opierał konstrukcje o zespół linij i członów, obecnie zajmuje go układ zespołów barwnych, a przez nasilenie i nasycenie tonów zyskuje zamierzane efekty.

Ta wyłączna koncentracja nad zagadnieniem barwy doprowadziła do ponownej zmiany dążeń artysty, co wynika jednak z logicznego rozwoju. Związek z rzeczywistością słabnie, artysta wprowadza wszelkie zdobycze impresjonizmu, a raczej postimpresjonizmu dla oddania barwnej zjawy świata rzeczywistego. Omówione dążenia charakteryzują aktualne stadjum rozwoju Lama.

Już ta ogólna charakterystyka twórczości Lama i zaznaczenie rozwoju jego sztuki wskazuje jak niezwykle bogata jest indywidualność tego artysty, który zajmuje w nowszej sztuce polskiej pozycję nader doniosłą.

Obraz twórczości jego nie byłby pełnym, gdyby nie wspomnąć przynajmniej jego drzeworytów, które na tle współczesnej grafiki polskiej zarysowują się ze specjalną siłą. Jako drzeworytnik zasługuje Władysław Lama na obszerniejsze studjum.

Helena Blumówna.

„Autogire" i jego zastosowanie

Przylot ppułk. B. Stachonia z Anglji do Warszawy na nowym typie samolotu, zwanym „autogire" (spolszczone niezbyt fortunnie na „autożyro") zwrócił uwagę ogółu na ten wynalazek mający już szerokie zastosowanie w lotnictwie zachodnich państw europejskich oraz w Ameryce.

„Autogire" skonstruował poraz pierwszy inżynier hiszpański Juan de La Cierva w roku 1920. Przedstawiał on w swej konstrukcji rodzaj samolotu ówczesnego typu, z tą jednak różnicą, że pozbawiony był skrzydeł, natomiast zaopatrzony był u góry w rotor, tj. w system czterech śmig, obracających się dokoła pionowej osi. Pierwsze próby wypadły nieszczególnie: „autogire" albo nie chciały wogóle latać, alb. ulegają katastrofie.

Niezrażony niepowodzeniami de La Cierva pracuje dalej i już w roku 1923 odbywa pierwszy udały lot. Od tego czasu „autogire" ulega stopniowym ulepszeniom. W Anglji i w Ameryce powstają specjalne towarzystwa dla wyrobu tych maszyn aż wreszcie w roku 1933 powstaje typ C. 30 A. i rozpoczyna się systematyczny, fabryczny wyrób samolotów tego typu.

* * *

„Autogire" w swej obecnej formie posiada kadłub dwuosobowy, silnie wysunięte do przodu podwozie ogon, silnik o mocy 140 HP., oraz rotor, złożony z trzech śmig. Uruchomienie rotoru następuje jeszcze na ziemi zapomocą mechanicznego rozrusznika połączonego z motorem.

Z chwilą wzniesienia się w górę „autogire" utrzymuje się w powietrzu dzięki obracającemu się rotorowi, który spełnia tu rolę skrzydeł normalnego samolotu.

Ruch ten jednak nie ma żadnego wpływu na szybkość lotu „autogira" w linji poziomej, — do czego służy normalne śmigło, pracujące jak w zwykłym samolocie, a wprawiane w ruch przez silnik.

Ważną rzeczą jest, iż śmigi rotoru dają się łatwo składać wzdłuż kadłuba, bez rozmontowania. Dzięki temu „autogire" jest znacznie łatwiejszym do transportu i do hangarowania, co również stanowi duże plus.

* * *

Jakie są najważniejsze zalety „autogira"? Przedewszystkiem zdolny on jest wznieść się w górę niemal pionowo, po przebyciu zaledwie kilku czy kilkunastu metrów terenu. Z równą łatwością może lądować na bardzo ograniczonej przestrzeni (o wymiarach mniejwięcej kortu tenisowego.

Daje zupełne bezpieczeństwo lotu (wedle statystyki, przy przebyciu ogółem 25 miljonów kilometrów drogi zanotowano zaledwie dwa wypadki). I wreszcie pozwala dowolnie regulować szybkość lotu od 180 klm. godz.. w dół, aż do kilkunastu klm. godz.

Z tych względów może być „autogire" uważane słusznie na „samolot przyszłości", który znajdzie jaknajszersze zastosowanie w lotnictwie cywilnem, jako pewny i tani stosunkowo środek komunikacyjny. Cena „autogira" wynosi obecnie około 300 funtów szt., a niewątpliwie ulegnie jeszcze zniżce w miarę udoskonalenia techniki i silniejszego pokupu

Na niekorzyść „autogira" zapisać należy jego małą stosunkową wagę, a co za tem idzie, niemożność zużytko-

wania go do znaczniejszych transportów czy to ludzi, czy ładunku.

* * *

Ale „autogiro“ stanowi bardzo doniosły i cenny instrument również i dla celów wojskowych — zarówno dla obrony, jak ataku i służby wywiadowczej.

Przedewszystkiem może on wzlatywać z każdego niemal terenu. — odpada zatem potrzeba budowania specjalnych lotnisk, stanowiących w czasie wojny specjalny cel ataków samolotów nieprzyjacielskich. Toż samo dotyczy i lądowania: podczas, gdy nowoczesny samolot myśliwski potrzebuje około 300 metrów terenu (odkrytego i płaskiego), „autogire“ potrzebuje na to zaledwie 12—15 metrów.

Dalsza wielka zaletą autogira jest możność latania na niewielkiej wysokości, przy szybkości nawet 30 klm. godz., co pozwala na robienie zdjęć fotograficznych i rekonesansów.

W terenach górzystych, trudno dostępnych, „autogire“ spełniać może z powodzeniem rolę łącznika między najdalej wysuniętemi placówkami może przenosić szybko a pewnie meldunki i rozkazy, — może wreszcie być użyty do transportu rannych.

Jeszcze większe znaczenie posiada „autogire“ w wojnie na morzu. Eskortuje transporty wojskowe, wypatruje łodzie podwodne, przewyższając pod tym względem normalne samoloty, które — przy swej szybkości 130—150 klm godz. — zmuszone są krążyć ustawicznie dokoła okrętu, płynącego z przeciętną szybkością 40 klm. godz.

Wreszcie kwestja ich transportu na morzu.

Marynarki wojenne wielkich mocarstw posiadają specjalnie skonstruowane „okręty - matki“, z których w razie potrzeby „wystrzela się“ niejako zapomocą olbrzymiej procy hydroplany. Te ostatnie, po spełnieniu swego zadania, wracają na okręt, wyciągane na pokład zapomocą windy. Może to jednak nastąpić tylko przy spokojnem morzu i przy znacznem zwolnieniu biegu okrętu.

Przy „autogire“ wszystko to odpada. Samolot taki może opaść na pokład nietylko „okrętu matki“, ale nawet zwykłego dużego okrętu wojennego, — a po złożeniu ruchomych śmig zajmuje on bezporównania mniej miejsca, niż normalny samolot.

Toteż „autogire“ już obecnie znajduje szerokie zastosowanie w lotnictwie wojskowem Anglji Francji i Ameryki, — a próby przeprowadzane na manewrach wykazały, że może on i powinien znaleść bardzo rozległe zastosowanie

(kr.)

Margrabia Wielopolski

Nad Warszawą zapadała ciemna, mroźna noc. Owa pamiętna noc wybuchu powstania styczniowego.

— — — — — — — —

Późna już była godzina, gdy z gabinetu Margrabiego Wielopolskiego wychodzili kolejno: gubernator Warszawy Krzyżanowskij, poseł przy rządzie belbijskim Orłow i generał Pauluzzi. Lekkiem, nieznacznem kiwnięciem głowy żegnał ich Wielopolski, stojąc za biurkiem, wyprostowany, zimny, dumny i nieprzystępny.

Gdy drzwi się zamknęły za ostatnim, kamienne rysy jego twarzy skrzywiły się grymasem gniewu. Usiadł ciężko na fotelu za biurkiem. Zaciśniętą pięścią uderzył gniewnie w plik akt.

Znowu spotkał się z opozycją! Poseł Orłow ośmielił się nazwać projekt branki wojskowej wysoce niebezpiecznym, grożącym zawikłaniami wewnętrznemi i zewnętrznemi! Na zagraniczną opinję publiczną się powoływał, artykuły „Daily Telegraphu“ przytaczał... Rzekł mu na to:

— Branka wojskowa jest w obecnej chwili konieczna. Wrzód rewolucyjny zebrał i trzeba go przeciąć...

Zaś Orłow odparł zgryźliwie:

— Czyż lancet twój, margrabio, jest dostatecznie ostry na przecięcie tego... wrzodu?

Cichą opozycję zaznaczył gubernator Krzyżanowskij, dyplomatycznie milczał sprytny Pauluzzi, przez czas dłuższy niezdecydowany był sam Wielki Książę Konstanty...

A jednak i tym razem wolę swą przeprowadził! Przyspieszony pobór wojskowy został uchwalony i częściowo już przeprowadzony. Znowu odniósł triumf! Lecz walka go rozdrażniła, opozycja przepełniła żółcią. Zmęczony się czuł tą walką na dwa fronty prowadzoną.

Nie szczędził mu los upokorzeń... Oto snuły się teraz gorzkie wspomnienia:

Namiestnik Suchozanet... Ciągłe intrygi przeciw niemu zawistnego namiestnika, ustawiczne kopanie dołków w Petersburgu. Pewnego dnia przychodzi doń ten carski sługa zjadliwie uśmiechnięty, zapewnia fałszywie o swej przyjaźni, a w trakcie rozmowy telegram od cara pokazuje i głośno go odczytuje:

„Przekonałem się w zupełności, że Wielopolskiego niepodobna zachować w Warszawie.. Ogłoś mu mój rozkaz, ażeby tu natychmiast przyjeżdżał. Jeżeli ośmieli się nie usłuchać, to każ go aresztować w Cytadeli i donieś mnie o tem“.

On, margrabia Wielopolski, miałby być aresztowany przez rosyjskiego generała! On, pan z panów, w Cytadeli osadzony!

On, który niegdyś, przed laty, w liście otwartym do księcia Metternicha pisał: „Polska szlachta powinna pójść raczej z Rosją na czele młodej, potężnej i pełnej przyszłości cywilizacji słowiańskiej, aniżeli wlec się haniebnie za cywilizacją Europy“...

On, który wierzył poza własnym rozumem tylko w siłę rządu rosyjskiego, który na wierze tej oparł całe życie swoje!

A potem inne, stokroć boleśniejsze wspomnienie:

Po dłuższem wahaniu i walce wewnętrznej, uległ namowom i zdecydował się pojednać z największym przeciwnikiem swoim, Andrzejem Zamoyskim. I gdy na licznem zebraniu na Zamku, przystąpił doń pierwszy i rękę do zgody wyciągnął, ten faworyt Warszawy, bożyszcze tłumu, tak lubiany przez naród, jak on sam był znienawidzony, odwrócił się w milczeniu i wyciągniętej dłoni nie przyjął.. Ośmielił się pogardzić nim, który trząsł już wówczas krajem całym!

Nie zapomniał mu tej obelgi nigdy. Znienawidził go całą siłą swej bezgranicznie mściwej i zawistnej duszy. wszystkim, którzy ośmielili się na naj-

Znienawidził i zemstę zaprzysiągł łżejszą krytykę jego rządów. Bezwzględną walkę wypowiedział jawnej i tajnej opozycji. Coraz szersze zataczała kręgi ta walka, aż został się sam, opuszczony odosobniony kordonem nienawiści i wzgardy, odłączony od społeczeństwa...

Samotny i odosobniony, lecz silny nienawiścią swoją i wielką pychą.

Odegnał margrabia precz widma przeszłości. Powstał ciężko z fotelu i przez okno spojrzał. Cały Plac Saski zajęty był przez piechotę pułków gwardyjskich, ściągniętych do Warszawy na pobór wojskowy i koczujących obecnie pod gołem niebem. Światełka ognisk rzucały w noc ciemną krwawe blaski.

Uśmiechnął się margrabia zjadliwie i szyderczo. Cisnęły się na usta słowa:

— Pokażę wam, że z Wielopolskim igrać nie można! Zgniotę was i do stóp swych rzucę...

Lekkie pukanie odezwało się u drzwi.

— Wejść — krzyknął.

Na progu stanął nieśmiało osobisty jego sekretarz.

Czego? — zapytał Margrabia.

— Generał Pauluzzi w ważnej sprawie...

— Niech wejdzie.

Po chwili usłyszał za sobą kroki i brzęk ostróg.

— Cóż tam nowego? — zapytał po francusku, nie odwracając się.

— Dowiedziałem się poufnie — raportował generał Pauluzzi — że dzisiejszej nocy wyjść ma z miasta kilkuset młodych ludzi, znajdujących się na naszej liście poborowych...

Margrabia odwrócił się gwałtownie:

— Czyż to możliwe?

— Mam całkiem pewne wiadomości... Sądzę, że należałoby zamknąć wyjścia z miasta.

— Ha! Dezerterzy!

Dużymi krokami począł chodzić po pokoju, nie zwracając zupełnie uwagi na obecność jenerała Pauluzziego. Gniew w nim kipiał. Urywane słowa bez związku i przekleństwa polsko francusko - rosyjskie padały z ust jego bezładnie.

Nagle błysk jakiejś niespodziewanej decyzji zaświtał w jego myśli. Uspokoił się natychmiast i w oczach jego zalśnił uśmiech szyderczy uśmiech szatański...

— Sami chcą tego — zwrócił się do generała Pauluzziego — Kto wiatr sieje, ten burzę zbiera... Rardzo dobrze, niech sobie idą.

— Nie rozumiem, Margrabio!

— Ha! ha! ha! A to przecież bardzo proste. Wrzód rozetniemy dopiero wówczas, gdy dostatecznie zbierze..., W jednym potrzasku złapiemy wszystkie niebezpieczne ptaszki, które się same dobrowolnie, do niego zlecą... Słyszysz pan? Same dobrowolnie! Jednym zamachem zdusimy cały bunt! Rozumiesz mnie teraz, generale? Raz jeszcze powtarzam: Nie przeszkadzać! Niech sobie idą...

— — — — — — — —

Tej samej nocy, kilkuset młodych ludzi, znajdujących się na liście poborowych opuściło potajemnie Warszawę i schroniło się w okolicznych lasach. Wojska rosyjskie nie zatrzymały nikogo.

Tak rozpoczęło się powstanie styczniowe...

Henryk Łubieński

Jemioła - święta roślina Druidów

Z zachodu przyszła do nas i przyjmuje się coraz bardziej moda wieszania w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku u sufitu gałązki jemioły. Dziwaczna ta roślina, odbijająca soczystą zielenią swych liści od czarnych i zupełnie nagich konarów drzew w porze zimowej, — uchodzi za symbol szczęścia. A znany jest zwyczaj, przestrzegany szczególnie w Anglji, iż każda para, która znajdzie się pod wiszącym u sufitu krzaczkiem jemioły, może się pocałować, — z czego też w okresie świąt młodzież chętnie korzysta.

* * *

Jemioła (Viscum album) jest półpasorzytem roślinnym. Skoro kleiste jej nasiona przeniesione zostaną za pośrednictwem ptactwa (najczęściej drozdów) na zdrowe drzewo, — zaczynają one szybko kiełkować. Korzonek przebija korę drzewa, pod którą wypuszcza liczne odgałęzienia, — i wkrótce już roślina rozpoczyna swój żywot napół pasorzytniczy, wysysając z drzewa potrzebne soki i przerabiając je w swych wiecznie zielonych liściach. Jest to właściwie rodzaj tzw. symbiozy, bez większej szkody dla drzewa-żywiciela.

Charakterystycznem jest, że nasiona jemioły tracą zupełnie zdolność kiełkowania, jeżeli przez parę dni chociaż leżały w ciemności.

Jakkolwiek niemieccy badacze utrzymują, iż istnieje aż 37 różnych gatunków i odmian jemioły, — to jednak morfologicznie nie wykazują one żadnych prawie widzialnych różnic. Zawsze te same kępki czy krzaczki, — zawsze na szczycie krótkich gałązek po dwa listeczki barwy szaro-zielonej, ułożone w kształcie widełek, — zawsze jednakie owoce „jagody“ wielkości ziarnka grochu, matowo połyskujące.

Zasadnicza różnica polega tylko na tem, że jemioła wybiera sobie rozmaitych gospodarzy. Rośnie zarówno na topoli, jak na brzozie, na lipie, sośnie, a nawet na jabłoni. Jasną tedy jest rzeczą, że rozwój jemioły zależnym jest w pierwszej linji od jakości i składu soków, czerpanych przez nią z drzewa-żywiciela.

* * *

Są jednak drzewa, na których jemioła jest rzadkim, wyjątkowym poprostu gościem. Do tych drzew należy przedewszystkiem: grusza i dąb. Dziwnem się to wydaje zwłaszcza w odniesieniu do gruszy, skoro w Siedmiogrodzie np. jemioła najczęściej spotyka się na jabłoniach, a więc na drzewach należących do tego samego rodzaju, co grusze.

Jeszcze bardziej zagadkową jest sprawa pasorzytowania jemioły na dębach. Już Plinjusz wspomina, iż u druidów uchodziła jemioła rosnąca na dębie za roślinę świętą. Najwyższy kapłan wychodził na drzewo i złotym sierpem ścinał własnoręcznie jemiołę, którą następnie przechowywano jako świętość, używając jej tylko przy pewnych obrządkach religijnych.

Musiała zatem jemioła od niepamiętnych czasów rosnąć na dębach, a może na jakiejś specjalnej odmianie tego drzewa. Nasuwa się też przypuszczenie, że razem z jemiołą ścinano też i „święty dąb“, co w rezultacie pociągnęło za sobą niemal zupełne wytępienie tej odmiany.

Podejmowane kilkakrotnie próby przeszczepienia jemioły na dąb wypadły ujemnie: roślina kiełkuje wprawdzie, ale zczasem marnieje, korzonki jej bowiem nie są zdolne przebić kory drzewa. Prawdopodobnie też i kwas garbnikowy, wchodzący w skład tkanki drzewnej, działa szkodliwie na rozwój rośliny.

Z faktów tych uczeni niemieccy wyciągają wniosek, że w zamierzchłej przeszłości istnieć musiał specjalny gatunek dębów, zawierających tylko minimalny procent kwasu garbnikowego, a na których właśnie rosły obficie jemioły. Dlatego też dęby takie uważano za święte i otaczano szczególną czcią. Być może, iż z chwilą rozkrzewienia się chrześcijaństwa poczęto systematycznie niszczyć i wycinać owe „święte dęby“, pozostałości kultów pogańskich, tak że w rezultacie gatunek ów zaginął prawie doszczętnie.

Dziś wiadomo w Niemczech o jednym jedynym okazie dęba - żywiciela jemioły. Znajduje się on w pobliżu Marienburga wPrusach. Taksamo i w Szwajcarji jedyny podoby okaz znaleziono koło Winterthur. Natomiast we Francji i u nas w Polsce wypadki współżycia jemioły z dębem obserwować można częściej.

* * *

W ostatnich czasach zaczęto interesować się jemiołą z punktu widzenia lekarskiego. Pokazało się, że wyciąg z jej owoców posiada dość silne i skuteczne właściwości lecznicze w chorobach serca, obniżając tętno i ciśnienie krwi. Badania jednak w tym kierunku nie wyszły dotychczas jeszcze ze stadjum początkowego.